Redakcja tel. 128-26, 102-26 Administracja tel. 128-45, ul. Świrki (dawniej Kaszola) Nr. 2.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji ... 1 zł. ... z odnoszeniem do domów ... Od dnia 1 stycznia 1935 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub ... kwartalnie
(przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok X. Nr. 338. Łódź, poniedziałek, 10 grudnia 1934 r.

Wyraźna większość w Radzie Miejskiej.

Reszta aresztowanych radnych powróci dzisiaj do Łodzi.

Łódź, 10,12. Jak się dowiadujemy, decyzja Sądu Apelacyjnego w Warszawie w sprawie zwolnienia aresztowanych ośmiu członków Obozu Narodowego w Łodzi w których liczbie znajdują się trzej radni mec. Kowalski, Grzegorzak i Stolarek zapadła już w czwartek wieczorem i została spowodowana nie wnioskiem prokuratury Sądu Okręgowego w Łodzi a bezpośrednim odniesieniem się obrony aresztowanych do Warszawy.

Decyzja zwolnienia więźniów odnosi się do wszystkich ośmiu osób tak że kwestja sprowadza się teraz do samej procedury zwolnienia ich z tymczasowego aresztu.

W niedzielę zwolnieni zostali mec. Kowalski oraz Szczęsny i Chojnacki, którzy przesiadywali w więzieniu w Sieradzu. — W ciągu dnia dzisiejszego spodziewać się należy powrotu do Łodzi pozostałych pięciu aresztowanych, a w ich liczbie dwóch radnych: Grzegorzaka i Stolarka.

Do dnia wyznaczonego procesu, t. j. do 14 stycznia wszyscy wyżej wymienieni odpowiadać będą z wolnej stopy, pozostając jednak pod dozorem policyjnym.

Wobec powrotu mec. Kowalskiego sytuacja na terenie Rady Miejskiej uległa wyjaśnieniu. Stronnictwo Narodowe wraz z mec. Kowalskim posiada 37 głosów, a więc absolutną większość. Powrót dalszych dwóch radnych z Łęczycy w tym stanie rzeczy nie ma już decydującego znaczenia.

Wobec tego na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej zapadną już decydujące uchwały, które następnie podlegają jeszcze zatwierdzeniu władz nadzorczych.

Rozpaczliwe S. O. S. japońskiego statku.

Kapitan i dwaj oficerowie zginęli.

Nowy Jork 10,12. Japoński parowiec „Victoria Maru", zdążający do Nowego Jorku rozesłał sygnały "SOS." donosząc, iż statek jest poważnie uszkodzony. Mostek kapitański został zupełnie zniesiony przez fale. Kapitan okrętu, pierwszy i trzeci oficer zginęli w walce z żywiołem. 7 innych członków załogi jest rannych.

Ofiary napadów chcą ujrzeć swego prześladowcę.

TRZY SERJE BILETÓW

NA DZISIEJSZY PROCES MACZUGI.

Rzeszów, 10,12 Dzisiaj rozpoczął się proces groźnego bandyty Maczugi. W gmachu sądowym wre jak w ulu. Już dawno nie widziano tylu interesantów w budynku sądowym, ile się przesunęło w ostatnich dwóch dniach przez korytarze sądowe. Byli to przeważnie petenci o bilety wstępu na rozprawę Maczugi.

Wpłynęło do sekretarjatu wiele próśb o przyznanie biletów z prowincji bliższej i dalszej. Wśród reflektantów znajdują się burmistrze okolicznych miast, niektóre ofiary napadów Maczugi.

Ponieważ sala rozpraw może pomieścić najwyżej 100 osób, prezes sądu dr. Sławowski celem umożliwienia uzyskania biletów większej ilości osób, zarządził wydanie biletów w trzech serjach, a mianowicie w poniedziałek jednej grupie na rozprawę przedpołudniową, drugiej na rozprawę popołudniową, a trzeciej na dzień wtorkowy w przewidywaniu, że rozprawa przeciągnie się do dnia 11 bm. Jedynie przedstawiciele prasy otrzymali bilety ważne na cały czas trwania rozprawy.

Spośród ubiegających się o bilety wstępu nie otrzymali pozwolenia wstępu na rozprawę bliżsi krewni i rodzina oskarżonego: matka: Salomea, siostra Stępakowa i narzeczona Bukowa.

Obrońca mgr. S. Wachspress wniósł pismo do sądu z prośbą o dopuszczenie szeregu świadków Sąd zastrzegł sobie rozstrzygnięcie tych wniosków na rozprawie po przesłuchaniu oskarżonego.

Schloesserowska Manufaktura zostanie unieruchomiona?

Na dzierżawę niema amatora.

Łódź, 10. 12. — Kontrakt dzierżawny będącej w upadłości Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie upływa z dniem 31 grudnia br. Syndykowi masy upadłościowej nie udało się dotąd znaleźć nowego reflektanta na dzierżawę tej fabryki, a dotychczasowy dzierżawca ozorkowski Fogel zgodziłby się na ewentualną dalszą dzierżawę, ale na zupełnie zmienionych warunkach. Wychodzi on bowiem z założenia, że nie jest w stanie podołać ciężarom i żąda zmiany warunków pracy idących w kierunku obniżenia dotychczasowych zarobków. W tkalni np. chce aby tkacz obsługiwał nie dwa jak dotychczas krosna a cztery.

W związku z temi nowemi warunkami firmy Fogel syndyk masy upadłościowej odbędzie dziś konferencję porozumiewawczą z delegatami robotniczemi, na której przedstawi warunki dzierżawne od których uzależnione są dalsze losy uruchomienia fabryki.

Jak się dowiadujemy, delegaci fabryczni nie przyjmą proponowanych im nowych warunków pracy, zmierzających do obniżki zarobków i prawdop. z dniem 1 stycznia przyszłego roku zakłady Schloesserowskie zostaną unieruchomione z racji tej, iż nowego reflektanta na dzierżawę nie udało się znaleźć.

Wybuch na tartaku

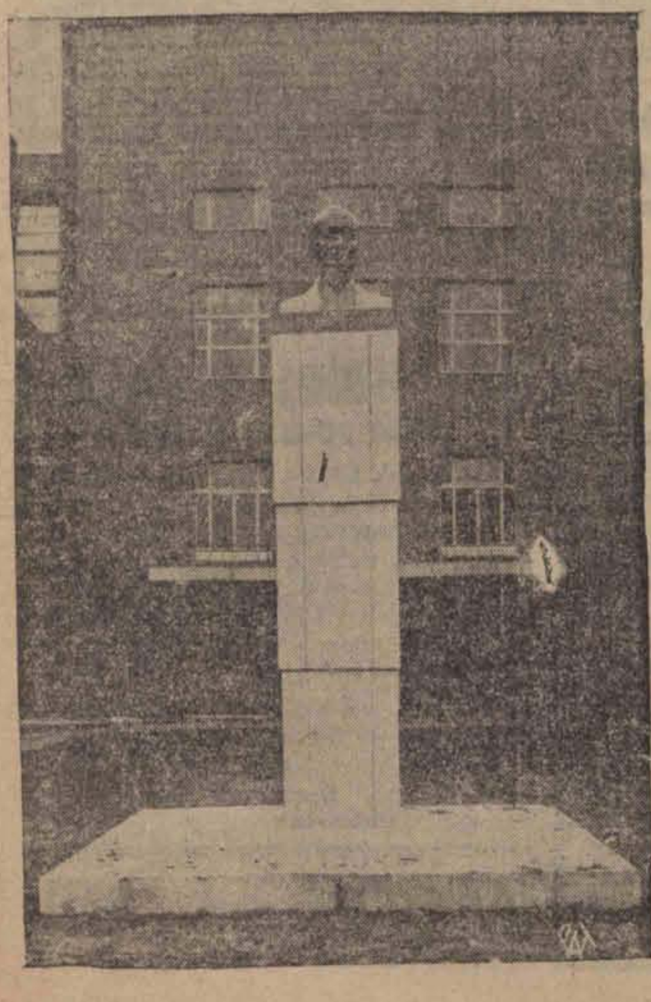
Dwaj robotnicy ciężko ranni.

Pińsk, 10,12 W tartaku firmy Oborowo, znajdującym się w pobliżu wsi Parszewicze, powiatu pińskiego, z niewiadomych przyczyn nastąpił wczoraj ogłuszający wybuch kotła lokomobilowego. Bezpośrednio po wybuchu rozległy się w tartaku przeraźliwe wołania o pomoc oraz jęki rannych.

Najbardziej ciężko poszwankowani zostali Stefan Sohoń i Jan Łukaszewicz których umieszczono w szpitalu sejmikowym w Pińsku.

Elektromonter Stambrowski, maszynista Miller i Natan Abramowicz, jako lżej poszwankowani, pozostawieni zostali w domu.

Policja miejscowa prowadzi dochodzenie w sprawie przyczyn eksplozji, któremi zapewne były złe urządzenia techniczne.



Pomnik

Prez. Mościckiego

Popiersie bronzowe Pana Prezydenta Rzplitej prof. I. Mościckiego przed nowowybudowanym gmachem Technologji Chemicznej Politechniki Warszawskiej. Odsłonięcie popiersia nastąpiło w ramach obchodu 30-lecia pracy naukowej Głowy Państwa.

Najnowsze zdjęcie Stalina.



Dyktator Sowietów Stalin oraz Zdan na warcie honorowej przed trumną ze zwłokami Kirowa.

MORDERCA MAŁEGO LINDBERGHA

na łożu śmierci przyznał się do zbrodni.

Nowy Jork, 10 grudnia. W aferze uprowadzenia dziecka Lindbergha zaszedł nowy decydujący zwrot.

Jeden z więźniów niejaki Robet Wildy zeznał na łożu śmierci, ze on to uprowadził dziecko Lindbergha, które następnie zamordował. Morderstwa tego dokonał, ażeby— jak twierdzi— zemścić się na bogaczach.

Po dokonaniu mordu wyjechał do zachodniej Ameryki, nie troszcząc się więcej o nic.

Aresztowany niedawno Hausman, u którego znaleziono banknoty z okupu Lindbergha zdaje się być jedynie sprytnym szantażystą, który wykorzystał całą sprawę dla wyłudzenia pieniędzy od zrozpaczonego ojca.

Jugosławja rozczarowana.

Liga Narodów nie ma zamiaru zgóry potępić Węgrów'

LONDYN, 10.12 Dzienniki angielskie podkreślają rozczarowanie Jugosławji i Małej Ententy spowodu neutralnego stanowiska zajętego przez większość członków Rady Ligi Narodów w sporze jugosłowiańsko - węgierskim. Mowy przedstawicieli W. Brytanji ,Hiszpanji, Polski i państw południowo - amerykańskich, dowodzą, zdaniem prasy angielskiej, że większość Rady Ligi Narodów nie ma zamiaru zgóry potępić Węgrów, lecz najpierw pragnie skrupulatnie zbadać przedstawiony przez Jugosłowian materjał. Dzienniki londyńskie wyrażają w związku z tem zdziwienie spowodu zdenerwowania, jakie ogarnąć miało prasę francuską po wystąpieniu lorda tajnej pieczęci Edena, stojąc całkowicie po stronie delegata brytyjskiego i krytykując stanowisko prasy paryskiej.

Dziś Henderson otrzyma 7 tysięcy f. szterl.

Uroczyste wręczenie nagrody pokojowej Nobla

LONDYN 10.12 Dzienniki londyńskie donoszą, że nagroda pokojowa Nobla za rok 1934 zostanie wręczona dzisiaj uroczyście w Oslo Arturowi Hendersonowi, prezydentowi konferencji rozbrojeniowej. Wysokość tej nagrody wynosi przeszło 7.000 funtów szterlingów.

Nagrodę zeszłoroczną, która nie była przyznana otrzymać ma znakomity angielski publicysta i działacz pacyfistyczny Norman Angell. Ponieważ Norman Angell podobnie jak Henderson należą do angielskiej Labour Party, organ Labour Party „Daily Herald" z dumą podkreśla fakt przyznania obu nagród pokojowych labourzystom.

Bezrobotny zastrzelił narzeczoną.

DWIE OFIARY TRAGEDJI MIŁOSNEJ

Po zabójstwie desperat przeciął sobie gardło.

KATOWICE 10.12 W Wielkiej Dąbrówce, w pow. świętochłowickim, zdarzyła się tragedja miłosna, której ofiarą padły dwa młode życia.

Mieszkańcy ul. Kolonja Zagrodnicza w Wielkiej Dąbrówce zaalarmowani zostali nagle około godz. 19.35 dwoma strzałami rewolwerowemi. W parę minut potem rozniosła się po miejscowości wieść, że wpobliżu domu nr. 5 przy tej samej ulicy, 25-letni Alojzy Nowak, zam. w Giszowcu, w pow. katowickim, dwoma strzałami rewolwerowemi pozbawił życia swą b. narzeczoną 25-letnią Klarę Gawełczykównę z Wielkiej Dąbrówki przy ul. Kolonja Zagrodnicza nr. 1, a następnie popełnił samobójstwo przez poderżnięcie sobie brzytwą gardła.

Sprawa ponurej tragedji przedstawiała się następująco: Klara Gawełczykówna otrzymała przed dość dawnym czasem zajęcie u jednej z rodzin w Giszowcu. Tam poznała Nowaka. Po pewnym czasie Gawełczykówna jednak straciła zajęcie i powróciła do swych rodziców. Mimo to Nowak dalej ją odwiedzał i był bardzo częstym gościem rodziców swej narzeczonej. Dopiero kiedy i Nowak stracił zajęcie, nastąpiło pomiędzy młodymi pewne oziębienie. Rodzice dziewczyny bowiem wpływali na nią, by zerwała z Nowakiem, gdyż przecież nie może wyjść zamąż za bezrobotnego. Zresztą Nowak i tak nie cieszył się u nich większą sympatją. O tem wszystkiem zakomunikowała wkońcu G. swemu narzeczonemu. Nowak przejął się bardzo tem oświadczeniem i pewnego razu przy jakiejś okazji wyraził się do ojca swej narzeczonej temi słowy: „Ja jej nie będę miał — ale i wy też nie.....!"

Nowak przybył do mieszkania Gawełczykówny, gdzie zastał jedynie matkę swej narzeczonej. Gdy się dowiedział, że córka udała się do Bytomia wyszedł z mieszkania, lecz na ul. Kolonja Zagrodnicza natknął się na Gawełczykównę, idącą w towarzystwie niej Zuka. Po przywitaniu się Nowak oświadczył, że chce się rozmówić ze swą ukochaną. Zuk oczywiście nie sprzeciwił się temu. Nagle, kiedy młodzi oddalili się od niego o kilkadziesiąt kroków, padły dwa strzały. Nim Zuk zdołał dobiec, było już po wypadku. Na ulicy leżała Klara Gawełczykówna, nie dająca już żadnych oznak życia tuż obok niej konał jej b. narzeczony

Nowak miał w straszliwy sposób poderżnięte gardło. Agonja Nowaka trwała krótko, gdyż w parę minut potem wyzionął ducha.

Jak zdołano stwierdzić, Nowak po daniu 2 strzałów do Gawełczykówny, zamierzał pozbawić się życia następnym strzałem. Ponieważ jednak rewolwer się zaciął, poderżnął sobie gardło brzytwą.

Ponury wypadek zrobił na mieszkańcach wioski wstrząsające wrażenie.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.40, w płaceniu 26.25; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 2.01, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.26

Bagnet uratował policjanta

Błysk latarki elektrycznej zdenerwował awanturnika.

Sieradz, 10.12 Policjant z post. Wróblew odprowadzał podejrzanego o kradzież kur niejakiego Józefa Mizerskiego do sądu grodzkiego w Sieradzu. Gdy policjant przechodził obok wsi Zapurta było już ciemno. W pewnym momencie puścił snop światła z latarki elektrycznej na jakiegoś osobnika, kręcącego się po szosie. Widocznie podejrzanego ptaka nocnego niespodziewane światło musiało mocno zdenerwować bowiem podszedł on do policjanta chwycił za karabin. W pewnej chwili drab chcąc za wszelką cenę zdobyć broń przegryzł policjantowi palce, mimo to posterunkowy karabinu nie puścił. Wkońcu widząc że ze zbirem tak łatwo się nie upora chwycił bagnet i pchnął nim

2 razy przeciwnika.

który dopiero karabin puścił. Ciężko rannego, którym był Józef Mizerski gospodarz znany awanturnik zam. w Zapuście, policjant zatrzymanem autem przewiózł do szpitala sejmikowego w Sieradzu.

Mizerski ranny jest w piersi.

Dziś proces „wampira spod Łowicza".

Tadeusz Ensztajn przed sądem w Poznaniu.

POZNAŃ 10.11 Dzisiaj w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu odbywa się sprawa Tadeusza Ensztajna znanego jako „wampira spod Łowicza.

W roku ubiegłym mieszkańcy Łowicza regularnie co pewien czas alarmowani byli napadami na samotne kobiety. Co pewien czas znajdowano na drodze trupa kobiety z rozbitą czaszką, a ona sama była shańbiona w wyrafinowany sposób. Policja prowadziła niezwykle energiczne dochodzenia, ale nie dały one żadnego rezultatu.

Sekcja zwłok i samo ich położenie wskazywało na to, że napastnik musiał stoczyć uprzednio ciężką walkę i, że w tej walce nie cofał się przed niczem. Normalnem narzędziem jego zapomocą którego popełniał przestępstwa była kula na sprężynie.

Najcharakterystyczniejszem jest to, że wpadł w ręce policji przez... zazdrość 12-letniej dziewczynki.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań Ensztajn początkowo się zapierał, ale później zaczął się przyznawać do wszystkiego, co mu zarzucono.

Nawet w swojej gorliwości przyznał się do tych przestępstw, których nie popełnił, albo których wogóle nie było.

Ostatecznie w dniu 11 sierpnia stanął Ensztajn przed Sądem Okręgowym Wydział Zamiejscowy we Włocławku.

Wydział Zamiejscowy uznał winę Ensztajna za udowodnioną jedynie w trzech wypadkach i skazał go na 15 lat więzienia za napad na Perzównę, 15 lat więzienia za udział w zabójstwie handlarki Lisiewskiej i 2 lata więzienia za napad na pastuszkę, łącznie na 15 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw publicznych i obywatelskich praw honorowych.

PO WYROKU ZAPOWIEDZIANO APELACJE.

Z tekstu apelacji wynikały wręcz sensacyjne rzeczy. Otóż cały szereg okoliczności świadczy wyraźnie za Ensztajnem i stawia jego winę oraz jego „wampiryzm" pod znakiem zapytania.

Sąd postanowił powołać świadków po raz wtóry. Rozprawa wszystkich zaciekawia i emocjonuje.

—:o:—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Rząd włoski wprowadził w życie ostre restrykcje walutowe, celem obrony stabilizacji lira.

(—) Pod naciskiem Anglji Jugosławja wstrzymała dalsze wysiedlanie Węgrów.

(—) W Paryżu odbyła się na wielkich bulwarach manifestacja 1000 inwalidów, którzy usiłowali przedostać się na Plac Opery. Policja starała się przeszkodzić tej manifestacji. W czasie utarczek trzech policjantów i trzech manifestantów odniosło rany. Mimo ulewnego deszczu, manifestanci nie rozeszli się do domów.

O godz. 18 powróciła delegacja, która wręczyła sekretarzowi premjera memorjał z szeregiem żądań. Prezes stowarzyszenia wygłosił na Placu Opery przemówienie, w którem zaznaczył, że delegacja była życzliwie przyjęta przez sekretarza premjera, który obiecał rozważyć dezyderaty. Po uzyskaniu zezwolenia policji uformował się pochód, który przeszedł z Placu Opery do Placu św. Augustyna. Do zajść nie doszło.

(—) Prasa paryska podkreśla, że delegat Polski stanął po stronie Węgrów, aby zaatakować Czechów, zarzucając im tolerowanie aktów terorystycznych i ukrywanie zbiegów ukraińskich, którzy ponoszą odpowiedzialność za zamordowanie min. Pierackiego.

(—) Wczoraj w Filharmonji łódzkiej odbył się wiec PPS pod hasłem: „W obronie bezpłatności i jednolitości szkoły powszechnej".

(—) W obronie poczynań nacz. Najdera na terenie Rady Miejskiej ogłosił Zw. Narodowy Mocarnej Polski list otwarty, podkreślający jego zasługi.

Żydzi wileńscy pobili żydów łódzkich.

Zajście pod synagogą.

Z Wilna donoszą:

Na ulicy Niemieckiej wynikło zajście pomiędzy kilkoma wycieczkowiczami żydowskimi z Łodzi a grupą religijnych żydów na tle świętowania sabatu.

Czterech żydów, przybyłych z Łodzi, zwiedzając Wilno, zajechało pod synagogę dorożką. Tłum otoczył dorożkę, wznosząc wrogie okrzyki. Przybierając wobec gości łódzkich groźną postawę, obrzucili ich kamieniami.

Zaatakowani zmuszeni byli ukryć się w bramie. Dorożkarz, również żyd, zaatakowany przez współwyznawców — zbiegł.

Jęki nad ranem.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 10. 12. — Dziś nad ranem mieszkańcy domu przy ulicy 11 Listopada 74 zaalarmowani zostali jękami wydobywającemi się z mieszkania Henryka Kowalewskiego. Kiedy wyważono zamknięte drzwi ujrzano w mieszkaniu właściciela leżącego na podłodze. Kowalewski dawał słabe już tylko oznaki życia. Zawezwany lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej stwierdził otrucie kwasem solnym i po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata w stanie groźnym do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Zagajnikowej.

Przyczyny samobójstwa Kowalskiego narazie nie ustalono.

POSTRZELONY SYN GAJOWEGO.

ŁÓDŹ, 10. 12. — Wczoraj w godzinach popołudniowych w lasach nadleśnictwa Pajęczno, pow. brzezińskiego, znaleziono leżącego w kałuży krwi kilkunastoletniego chłopca. Rannym okazał się syn gajowego, niejaki Piotr Dżbik. — Zawezwany lekarz stwierdził u chłopca ranę postrzałową klatki piersiowej i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł poszkodowanego na kurację do szpitala powiatowego w Brzezinach. Stan Piotra Dżbika jest ciężki.

Chłopiec został prawdopodobnie postrzelony przez kłusowników. Dochodzenie w kierunku ujawnienia sprawców postrzelenia chłopca trwa.

Narzeczona włamywacza.

Niezwykły gość w teatrze.

Z Wilna donoszą:

Posterunkowy policji 3 komisarjatu, pełniąc służbę w poczekalni teatru „Lutnia" spostrzegł w szatni jakiegoś podejrzanego osobnika, który uporczywie uwijał się wśród zgromadzonej przy szatni publiczności, opuszczającej teatr.

Posterunkowy dokładnie przyjrzał się nieznajomemu i wkrótce uświadomił sobie, że widzi notowanego w aktach policyjnych włamywacza Grylichesa.

— A wy co tutaj porabiacie, panie Gryliches?— zapytał posterunkowy.

— Przyszedłem

po swoją narzeczoną —

odpowiedział bez wahania zdemaskowany złodziejaszek.

Po narzeczoną? Dobrze. Zobaczymy, jak to wasza narzeczona wygląda.

Gryliches udawał, że kogoś szuka wśród wychodzących pań. Przyglądał się każdej, wciąż uspakajając posterunkowego.

— Prędko wyjdzie, panie władzo, troszeczkę cierpliwości.

Publiczność opuściła teatr, a narzeczonej Grylichesa nie było. Wreszcie speszony złodziej westchnął i udając mocno nieszczęśliwego z rezygnacją rzekł:

— Chodźmy, panie władzo, narzeczona zdradziła!

Gryliches powędrował wpierw do komisarjatu, a następnie do aresztu centralnego, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, jaki był właściwy cel wizyty złodziejaszka.

ŻYCIE ZGIERZA.

Nadzwyczajne walne zebranie T-wa Śpiew. „Lutnia"

W sali własnej odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Tow. śpiew. „Lutnia".— Zebranie zagaił prezes J. Martyński i, stosując się do nowych przepisów o organizacjach, ponieważ był niedysponowany, powołał na zastępstwo wiceprezesa K. Wojciechowskiego. Następnie odczytano porządek dzienny, który został przyjęty bez zmian. — Również protokół poprzedniego walnego zebrania

przyjęto bez dyskusji.

W czasie obrad ciekawa dyskusja wywiązała się nad 4 punktem porządku dziennego, przewidującym załatwienie pretensji b. prezesa T-wa, p. R. Konopskiego. Tło sprawy b. prezesa jest następujące: p. R. Konopski, gdy T-wo prowadziło kino „Lunę" na własny rachunek, był kierownikiem kina i miał pobierać od obrotu tytułem wynagrodzenia 7 i pół procent. Ponieważ „Lutnia" była w ciężkich warunkach finansowych, p. Konopski nie żądał zapłaty.

W roku jednak bieżącym wystąpił ze skargą do Sądu Pracy o uiszczenie wynagrodzenia, które Sąd p. Konopskiemu przysądził. Wszelkie polubowne próby załatwienia sprawy nie dały pozytywnego rezultatu. Podczas debat walnego zebrania p. M. Izydorczyk zgłosił wniosek, w którym przewiduje spłacenie długu p. Konopskiemu przez dobrowolne opodatkowanie się członków w ten sposób, że bezrobotny członek płacić będzie 5 gr. tygodniowo, pracujący zaś 10 gr. W ten sposób „Lutnia" spłaciłaby ten dług w ciągu dwóch lat. Wniosek został jednomyślnie przez zebranych przyjęty. W związku z trudnościami finansowemi T-wa zarząd podał się do dymisji, jednak na usilne nalegania i votum zaufania, zarząd po krótkiej naradzie zdecydował się pozostać tem bardziej, gdy trudności finansowe zostały rozwiązane przez obecne walne zebranie. Na zebraniu obecnych było 130 osób. Po zakończeniu obrad członkowie przystąpili do składania przyjętych na zebraniu opłat i na spłatę długu złożyli zł. 54.95

ŻYCIE PABJANIC.

REHABILITACJA.

Szanowny Panie Redaktorze!

W dzienniku „Echo" z dnia 2 listopada r. b. za Nr. 301 ukazała się notatka, jakobym miał popełnić gwałt na osobie p. Leokadji Ratajczyk — przeto uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie niniejszego sprostowania.

Czyn, zarzucony mojej osobie przez p. L. Ratajczyk, okazał się zmyślony, celem wyłudzenia ode mnie większej sumy pieniędzy. Nie poczuwając się do żadnej winy — odrzuciłem propozycje kompromisowe i oczekiwałem wymiaru sprawiedliwości ze strony władz sądowych. W dniu 5 grudnia r. b. otrzymałem decyzję prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, iż czyn zarzucony z mocy art. 248, par. 1 K.P.K. został umorzony — a ja całkowicie zrehabilitowany.

Wobec tego, że osoba moja została zniesławiona przez małż. Ratajczyk, sprawę o fałszywe oskarżenie kieruję na drogę sądową.

Załączając wyrazy szacunku i wysokiego poważania Sz. Panu Redaktorowi, pozostaję

Adam Kmieć.

Noś dalej kalosze!

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 10. 12. — W dniu dzisiejszym, o godz. 8 rano temperatura wynosiła 2 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 2 stopnie powyżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 748,8 milimetra. Tendencja barometryczna— równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry południowo- wschodnie z szybkością do 6 mietrów na sek.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Miejscami przelotne deszcze, lub deszcze ze śniegiem.

SZYMCZAK Józef zam. ul. Siedlecka 12 zagubił legitymację zapomogową wydaną przez Fundusz Bezrobocia w Łodzi.

Restauracja wśród ruin.

OAZA TRADYCJI i SPOKOJU

WRAŻENIA Z BORDEAUX.

Bordeaux w grudniu

Wiele osób, które dotąd nie miały sposobności zwiedzenia Bordeaux, uważają je za miasto o charakterze południowym. Dwie tylko cechy wspólne ma Bordeaux z południowemi miastami Francji: śpiewny akcent, oraz zapach czosnku, używanego w obfitości w potrawach, jak wszędzie na południu, lecz pozatem nie spotykamy tutaj typów, stanowiących o charakterystycznym wyglądzie Tuluzy lub Marsylji.

Na pierwsze wejrzenie uderza turystę, obznajmionego z pewnem „sans-gene" i upodobaniem mieszkańców południowej Francji do jaskrawych ubrań, że na ulicach Bordeaux ujawnia się przedewszystkiem

wielka rezerwa,

widoczna zarówno w spokojnym dla oka rozkładzie ulic, jak i w charakterze mieszkańców.

Przedewszystkiem także całe życie miasta usuwa się spod praw ruchliwości i gwaru południa. W porze, gdy w kawiarniach Marsylji roi się od publiczności, dyskutującej w lokalach rozrywkowych lub restauracyjnych o polityce i głównych wydarzeniach doby, mieszkańcy Bordeaux udają się w zacisze domów własnych na spokojny obiad w gronie rodzinnem. Zwyczaj ten zrodziła tradycja, dobrobyt dawny, oparty na solidnych podstawach.

Dawno jeszcze przed rządami Ludwika XIV, który odkrył zalety burgunda, wino bordoskie już rozchodziło się po świecie do miast hanzeatyckich, a zwłaszcza do Anglji, gdzie dawniej, jak i dziś, nosiło nazwę „claret". Bowiem Eleonora z Akwitanji, po nieszczęśliwym związku małżeńskim z królem francuskim, Ludwikiem VII, wyszła zamąż w r. 1153 za króla angielskiego Henryka Plantageneto, i w ciągu trzystu dalszych lat nie Francuzi, lecz Anglicy, zajmowali się

sprzedażą win bordoskich.

I dopiero wraz z Bordeaux, odzyskanem dzięki Joannie d'Arc, Francuzi zdobyli spowrotem prawo do eksploatacji swych winnic.

Mimo to długa okupacja prowincji Gironde przez Anglików okazała się zbawienną. Pod zarządem handlowym Anglików wino bordoskie stało się towarem cenionym wszędzie.

Miał więc król francuski Karol VII trudności niemałe z zagarnięciem zupełnej władzy nad ludnością Bordeaux. W owym więc czasie powstała na środku miasta straszliwa forteca — zamek warowny Trompette, zniszczony na długo przed rewolucją. Wspominamy o tym szczególe, ponieważ na ruinach zamczyska zbudowano w czasach nowszych

wspaniałą restaurację,

słynącą ze świetnej kuchni i przednich win, zawsze przepełnioną smakoszami i turystami, którzy tutaj spożywają głuszce i cietrzewie, oraz jarząbki à la Paderewski. Karta win zaś jest czemś w rodzaju almanachu gotajskiego win wytrawnych, pełnego cyfr, dat i słynnych nazw.

Utrzymują, że wpływ dawnej kolonizacji Anglików daje się odczuć w charakterze mieszkańców Bordeaux, umiarkowaniu w mowie, oraz dbałości o zachowanie i wygląd. Jest to możliwe. Zresztą wśród nazwisk plutokracji bordoskiej niewątpliwie spotykamy reminiscencje brytyjskie. Są tutaj francuskie rodziny o angielskich nazwiskach, jak Cruse i Brow- Maxwell itp.

Nie należy się dziwić, że w alejach Tourny spotykamy mężczyzn, a zwłaszcza kobiety, których mleczna cera i jasne włosy odróżniają się w sposób rażący od ciemnowłosych typów południa Francji. W niektórych kołach towarzyskich świadomość tej tradycji angielskiej utrzymała się zakorzeniła głęboko.

Zwłaszcza podziwiać można „angielskie" maniery wyższego towarzystwa bordoskiego w teatrze Opery o dwunastu kolumnach, dla utrzymania którego Bordeaux popełnia niemal szaleństwa. Jest to zresztą ostatni teatr w Europie, datujący się z XVIII stulecia, który nigdy nie podlegał klęsce pożaru.

Mieliśmy sposobność oglądać we wnętrzu teatru, zachowanem w swym dawnym stylu, wszystkich potentatów miejskich, zajmujących te same loże i miejsca, jakie zajmowali ich przodkowie w perukach i krynolinach.

Słowem: Bordeaux w naszych niespokojnych czasach jest spokojną, oazą tradycji, dobrobytu i umiarkowania.

Mal.

Nagrody za najpiękniejsze płody rolnicze.



W Rzymie odbywa się corocznie uroczystość podczas której otrzymują nagrody rolnicy, którzy uzyskali najpiękniejsze plony w zbożach i owocach. Na zdjęciu — Mussolini podczas wręczania nagród na tegorocznej uroczystości.

Nauczycielka inicjatorką sprytnych kradzieży

Bogata skala „zainteresowań".

Chicago przeżywa obecnie proces, który nawet w tem mieście zbrodni jest niezwykłą sensacją. Oto bowiem niejaka miss Grey, nauczycielka licealna, prowadziła tam przez długie lata w sposób niezwykle wyrafinowany życie nie podwójne, lecz —poczwórne. Bliższe szczegóły tej interesującej afery są następujące:

Od dłuższego czasu chicagowskie władze bezpieczeństwa daremnie starały się wykryć sprawców całej serji sprytnych kradzieży, dokonywanych przeważnie na szkodę tamtejszych jubilerów. Złodzieje jak cienie dostawali się zawsze do magazynu jubilerskiego i znikali równie tajemniczo, unosząc ze sobą

olbrzymi łup.

Wreszcie jednak schwytano na gorącym uczynku jednego z bandytów (inni uciekli)— Przesłuchiwany metodami prawdziwie amerykańskiemi, zaczął wreszcie mówić prawdę. Oto dała im „tip" pewna brunetka. Owa brunetka wogóle zawsze układa plany, a następnie odbiera towar, wypłacając bandytom należne wynagrodzenie.

Na podstawie informacyj i rysopisu bandyty rozpoczęto poszukiwania, które zawiodły policję do

wytwornego liceum żeńskiego,

do którego uczęszczała dziatwa z najpoważniejszych rodzin chicagowskich. Ową tajemniczą brunetką okazała się miss Grey, młoda, elegancka nauczycielka, wykładająca matematykę i— naukę o moralności.

Na tem jednak nie koniec. Okazało się bowiem dalej, że złodziejka i nauczycielka w jednej osobie, była jeszcze ponadto znaną szulerką, grasującą w tajnych jaskiniach gry, a wreszcie wybitną chemiczką, pracującą zupełnie bezinteresownie w instytucie bakterjologicznym.

Bądź co bądź —bogata skala „zainteresowań" i niewątpliwie olbrzymia siła życiowa, skupiona w jednej, wątłej kobiecie.

Szampan z... kartofelkami

Menu właścicieli winnic.

W okolicach Rheims we Francji około 20 tys. rodzin, wskutek znacznej obniżki cen wina, żyje w bardzo nędznych warunkach.

Ceny wina są niższe o 8 do 12 razy niż w 1913 roku. Właściciele składów wina są w rozpaczy. Nadmiar wyprodukowanego a nie znajdującego zbytu szampana, sięga już

140 miljonów butelek

i wzrasta dalej. Właściciele winnic przeszli na djetę, składającą się z kartofli i — szampana Sklepy spożywcze zamykają się jeden po drugim, gdyż zubożała ludność żywi się wyłącznie tem, co sama wyprodukuje.

Dwa trupy w stajni.

Mąż zamordował żonę i córkę.

Przed trzema miesiącami znikła w tajemniczy sposób z miejscowości Eslourentis —Daban rodzina Castet, składająca się z ojca Pascala, matki Marji i 20-letniej córki Alfonzyny. Policja rozpoczęła śledztwo i onegdaj wykryła zakopane w stajni trupy Marji Castet i jej córki. Matka miała

poderznięte gardło,

a córka rozbitą głowę.

Wydano nakaz aresztowania Casteta, który kryje się prawdopodobnie w okolicy Bigorre.

BOMBA POD ŁÓŻKIEM.

STRASZNY CZYN EMERYTA.

W miejscowości Straja emerytowany urzędnik sądowy, 84 letni Ilie Trufin, popełnił samobójstwo w niezwykły sposób. Umocował on pod łóżkiem nabój ekrazytowy, potem położył się do łóżka i

zapalił lont.

Nastąpiła eksplozja i desperat został rozerwany na strzępy. Policja znalazła w mieszkaniu samobójcy 177 naboi dynamitowych, 4 bomby, wielką ilość ekrazytu i innych środków wybuchowych nieznanego pochodzenia.

Anastazja Drewnowska

Czarna Godzina

29 Powieść.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Alwicz stracił posadę profesora uniwersytetu i po bezskutecznem szukaniu zajęcia przyjął proponowaną mu przez przyjaciela Komorskiego posadę dozorcy rybnego jeziora, własności Wyżkorońskich.

Ekscentryczna panna Beta Wyżkorońska zagięła parol na przystojnego Alwicza, który jednak swe platoniczne sympatje zwrócił ku Zosi Październance, 19-letniej córce dzierżawcy tartaku w sąsiedztwie. Adoratorem Bety był „nadworny poeta" i pieczeniarz Pokorny, który obawiał się bezpodstawnie Alwicza, jako konkurenta do ręki Bety.

O rękę Zosi Październanki naprożno starał się Franek Witkoszczak. Szukał więc rywala. Beta Wyżkorońska oświadczyła matce i swej przyjaciółce Komorskiej, że zakochała się w Alwiczu i prosiła o pomoc w zdobyciu jego wzajemności.

Stary Październa niechętnie widział zażyłość Zosi z Alwiczem.

Zakazał jej z nim rozmawiać. Zosia przypadkowo spotkała go w lesie i ostrzegła, by nie przychodził.

W tym momencie wypadł zza krzaka zazdrosny Witkoszczak i strasznym ciosem w czaszkę powalił Alwicza. Naskutek rozpaczliwych krzyków Zosi nadbiegli ludzie..

Zaniesiono nieprzytomnego do domu Październy.

Pielęgnowały go Zosia i Beta.

•

ROZDZIAŁ XII.

Beta ani się spostrzegła jak zaczęła być zazdrosna o Zosię zupełnie na serjo. Przedewszystkiem Alwicz, choć się tak dla niego poświęcała, nie okazywał jej nic, zupełnie nic, ponad zwykłą uprzejmość i grzecznościową wdzięczność. Nawet miała chwilami wrażenie, że go nudzi i męczy i że wolałaby jej nie widywać. Kiedy w ostatni wieczór poprosił Zosię, żeby go odwiedziła, Beta postanowiła do tych odwiedzin nie dopuścić.

Wyszła za nią na korytarz.

— Panno Zosiu!

— Słucham.

— Chciałam pani podziękować za trudy, jakie pani sobie zadawała przy panu Alwiczu. Jutro nie będę miała czasu... Doprawdy podziwiałam pani cierpliwość i sumienność. Byłaby z pani idealna pielęgniarka. Bardzo, bardzo pani dziękuję, miła panno Zosiu. Pan Alwicz ma pani dużo do zawdzięczenia. Będzie mu pewnie brakowało takiej opieki. Ale nie miałabym serca wymagać od pani dłużej takiego poświęcenia. Mężczyźni są egoiści i pan Alwicz nie pomyślał o tem, że przecież pani należy się odpoczynek.

— O, będę odpoczywała. Nikogo nie będę odwiedzała.

Beta, ignorując aluzję, ciągnęła dalej.

— Niech pani odpoczywa. Szkoda, żeby taka ładna buzia miała mizernieć. Życzę pani, żeby tatuś sprawił niedługo wesele. Słyszałam o jednym ładnym chłopcu — zaśmiała się pobłażliwie. — Zresztą napewno ich pannie Zosi nie brakuje, nieprawdaż? — siliła się na popularnie serdeczny ton. — Wyjść zamąż jaknajprędzej! Nie marnować się! Ładnej dziewczynie nie wystarczy opieka rodziców. No, spodziewam się, że panna Zosia spadnie z ambony może jeszcze w tym roku.

Zosia nie odpowiadała. W Becie wezbrała obraza na jej „chamstwo"

— No, nie zatrzymuję dłużej. Widzę, że się pannie Zosi śpieszy.

Nie podając jej ręki, cofnęła się do bawialni.

Zosia ogromnie dotknięta, znieruchomiała w miejscu. Odczuła doskonale wszystkie szpileczki, „jaśnie panienki", która,pomimo dumy nie powstrzymała się od okazania jej brzydkich, osobistych uczuć. Dziwiła się tylko w naiwności swego niedoświadczenia, że „prawdziwa pani" mogła być tak dalece niegrzeczna i niedelikatna. Dla Zosi przynależność do tak zwanych „państwa" była jednoznaczna z delikatnością i grzecznością. **Dziwiła się również** że jaśnie panienka zadała sobie z nią tyle ceremonij. Naprawdę tak jakby się bała, że ona, biedna prosta Zosia, zabierze jej „królewicza". **Zaśmiała się cichym, gorzkim śmiechem.** Ale co sobie ci państwo myślą? Ten łysy młody pan kpinkuje, że pan Alwicz mógłby się z nią ożenić, panienka ostrzega, żeby „królewicza" nie odwiedzała. Niesposób ich wyrozumieć.

Nie spała całą noc. Zaświtał wreszcie „ostatni" dzień. Z pałacu przyszło auto. Jaśnie panienka przyjechała z panem Komorskim. Zosia biegała jak nieprzytomna. Alwicz wodził za nią oczami, w których czaiło się trochę smutku. Siedząc już w aucie, w oczekiwaniu na Betę, która konferowała na ganku z Październą w kwestji wynagrodzenia za pobyt rannego, przywołał Zosię do siebie. Komorski stał z szoferem o kilka kroków od maszyny i naradzał się, którą drogą pojechać, żeby jak najmniej „trzęsło".

— Panno Zosieńko droga, jak ja pani podziękuję za tyle dobroci? — ujął ją za rękę i przytrzymał.

— Pan o mało nie zginął przez... przez...

Alwicz stropił się tem przypomnieniem. Nie chciał przecież grać roli rywala konkurenta tej dziewczyny, chociaż żal mu jej było bardzo.

— O, nie była mi sądzona wczesna śmierć. Niech pani sobie nic nie wyrzuca. Będzie pani o mnie pamiętała?

Jednocześnie pomyślał:

— **Czy ja zwarjowałem? Poco ją bałamucić**)

— Nie zapomnę do końca życia — odparła uroczystym tonem przysięgi, łykając łzy. — Będę się modliła, żeby panu było dobrze na świecie, żeby pana wszyscy kochali... żeby... żeby....

— Bóg zapłać, kochane dziecko — rzekł ze wzruszeniem i, niespodziewanie dla samego siebie, pocałował ją w rękę.

Zosia sponsowiała. Wyrwała mu rękę i uciekła do domu, gdzie zamknęła się w komórce i wybuchnęła płaczem. Myślała, że się udusi. Myślała, że umrze. Cisnąc do ust wierzch dłoni, której dotknęły jego usta, kołysała się na kolanach naprzód i wtył i płakała, płakała, tak jak nie wyobrażała sobie, aby można było płakać. Dziw, że się w niej wszystko nie porwało na strzępy. Nie słyszała już warkotu odjeżdżającej maszyny. Wyszła ze swej kryjówki dopiero pod wieczór. Opustoszały dom wydał jej się cmentarzem.

• • •

Beta zapukała do gabinetu ojca.

— Prosze wejść!

Stary Wyżkoroński siedział w szlafroku na fotelu klubowym, wygrzewając się z lubością przed ogniem, trzaskającym na staroświeckim, angielskim kominku.

— Witaj, rzadki gościu — rzekł uprzejmie i obojetnie. — Cóż cię do mnie sprowadza? Widzę po oczach, że nie chęć leniwej pogawędki.

— Nie.

Panna Wyżkorońska upozowała się na fotelu nawprost ojca. Wzrok jej przesunął się po ścianach zawieszonych obrazami i reprodukcjami, przedstawiającemi mniej lub więcej obnażone nimfy, po takichże rzeźbach na kansoli kominka i po twarzy ojca, napiętnowanej bezmyślną zmysłowością. Jakby się zastanawiała, czy to wszystko wróży jej nadziejom co dobrego.

— Ładnie dziś wyglądasz, moja panno.

Przygryzła usta. Niczego tak nie znosiła jak komplementów ojca.

— Chciałabym pomówić z ojcem w poważnej sprawie.

— No, słucham. — Zmarszczył lekko brwi. Nie lubił „poważnych spraw" zwłaszcza, gdy występowała z niemi rodzina.

— Idzie mi o moją przyszłość.

Zmarszczka na czole ojca pogłębiła się o drugie tyle.

— Moje dziecko, wierz mi, że myśle o twojej przyszłości, ale zrozumże nareszcie, że teraz jest kryzys.

Beta wzruszyła dyskretnie ramionami. Nie chciała, nie mogła wymawiać godnemu papie, że pomimo kryzysu, pani X. w Warszawie utrzymywała za dochody z Wyżkoron ładny apartamencik, że nawet w tym roku jeździła zagranicę.

— Rozumiem. Ale mnie nie idzie o pieniądze. Ja chcę wyjść zamąż.

Tłusty, starszy pan zarechotał cichym, znaczącym śmieszkiem.

— A, chcesz wyjść zamąż. Prosze bardzo. Jesteś już w tym wieku, że powinnaś, bo inaczej gotoweś palnąć głupstwo.

W Becie wezbrała tak wielka nienawiść, że nie odpowiedziała. Nie zmieniając wyrazu twarzy, przeczekała dopóki wstrętny śmieszek nie ucichł, poczem rzekła:

— Mam prawo wymagać od ojca troski o moją przyszłość.

— Czy ja ci bronię wyjść zamąż? — odrzucił trochę zły, trochę znudzony. — Powtarzam ciągle, że jesteś nowoczesną panną, a nie umiesz sobie radzić.

I znów nerwami zrozpaczonej Bety wstrząsnął cichy, sprośny śmieszek.

— Ojciec chyba rozumie potrzebę konwenansów. Dobrze wychowana panna musi się liczyć z tem, że ma rodziców.

— O, nie wiedziałem, że mam taką wzorową córkę. Dobrze, moja panno. Więc o cóż idzie? Czy mam się oświadczyć?

Idąc do ojca Beta przysięgła sobie, że nie da się wyprowadzić z równowagi. (d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W listopadzie zarejestrowano w magistracie 130 nowych rodzin wyeksmitowanych lub zagrożonych eksmisją. Z liczby bezdomnych 96 rodzin umieszczono w schroniskach, 178 rodzinom wydano zapomogi. Ogółem pozostaje do umieszczenia w schroniskach 809 rodzin, w tem 417 już wyeksmitowanych i 392 zagrożonych eksmisją.

* * *

W drugim tygodniu listopada urodziło się w Warszawie 192 osób. zgonów było natomiast 225, tj. o 33 więcej od liczby urodzeń. W tym czasie zanotowano 223 zachorowań na choroby zakaźne, w tem 42 na tyfus brzuszny, 121 na płonicę i 50 nabłonicę.

* * *

Popularny dancing „Cafe Adria" przygotował dla swych bywalców nielada sensację. Pierwszy raz w Warszawie na parkiecie dancingowym zjawił się... koń, który w takt muzyki tańczy codziennie na fiveo-cklokach i w nocy tango, polkę, marsza, czardasza i galop. Koń ten, który cieszy się wszechświatową sławą, jest własnością znanego jeźdźca szwedzkiego, Henryka Gautier. Dzięki usilnej pracy i długiemu treningowi p. Goutier doprowadził swego pupila „Admirała" do maximum „końskich możliwości".

* * *

Dotąd rada szkolna m. stoł. Warszawy otrzymała od około 100 szkół zapotrzebowanie na świetlice. Z tej liczby przeszło 80 szkół wpłaciło już swoje udziały w tej akcji. Wydział wykonawczy rady szkolnej przydziela już tym szkołom pracowników świetlicowych. Dotąd obsadzono w ten sposób 56 szkół, w których świetlice są już czynne. Pewna liczba szkół nadesłała zapotrzebowanie na kilka świetlic. Zapotrzebowania te będą brane pod uwagę dopiero później. Celem świetlic jest ułatwienie dzieciom odrabiania lekcyj (co w obecnych warunkach mieszkaniowych i społecznych jest niejednokrotnie niezmiernie utrudnione), wzmocnienie wpływu wychowawczego szkoły i zmniejszenie t. zw. drugoroczności wśród dziatwy uczęszczającej do szkół powszechnych.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Krateczki.

WALKA Z KRYZYSEM

POMYSŁY SZKLARZA.

Już świat jest tak urządzony, aby ludzie przez cały rok mieli o czem mówić. Dlatego też nigdy wydarzenia wielkiej donieosłości nie mają miejsca jednocześnie. Czy byłoby do pomyślenia, aby w jednym dniu nastąpił zamach na Aleksandra jugosłowiańskiego, śmiertelny wypadek króla Alberta, wystąpienie Japonji z Ligi Narodów, wybory prezydenta w Łodzi i obdarzenie Łodzi główną wygraną w wysokości miljona złotych?

Nie. Taki zbieg okoliczności jest nie do pomyślenia, bowiem w ciągu dwóch tygodni omówionoby we wszystkich pismach, wszystkich kawiarniach i restauracjach te wypadki, a potem przez dwa miesiące nie byłoby już o czem mówić. Tylko dlatego właśnie wybory na prezydenta odbywają się w okresie, kiedy zaczynamy zapominać o Aleksandrze, kiedy zatarg jugosłowiańsko-węgierski został załagodzony, kiedy zima z ostremi mrozami czeka na przyjście, aż do ukończenia sprawy obsadzenia stolca łódzkiego, aby o niej można było pomówić spokojnie i wyłącznie, bez konkurencji magistratu.

Przyznam szczerze, że wybory nie stanowią dla mnie szczególnie rewelacyjnego tematu. Wiem bowiem z całą pewnością, że: 1) ja prezydentem napewno nie będę, 2) przyszły prezydent nie da mi zapewne prowizji ze swojej pensji, 3) jest mi w gruncie rzeczy dość obojętne, kto będzie prezydentem, jeśli nie będzie nim mój przyjaciel.

Sposób przeprowadzania wyborów jest mojem zdaniem, niezupełnie słuszny. Poco robić głosowania, które i tak do niczego nie prowadzą, a zabierają wiele czasu i powodują wiele szumu, kiedy jest sposób znacznie łatwiejszy. Poprostu wybrać czterech kandydatów na prezydenta, wyciągnąć z kieszeni czystą chusteczkę do nosa, na jednym z rogów tej chusteczki zrobić supełek i kazać kandydatom wyciągać. Który z kandydatów wyciągnie supełek, ten zostanie prezydentem, pozostali zaś muszą się zadowolić stanowiskami wiceprezydentów. Rozumiem doskonale, że wiceprezydent to nie to samo co prezydent, ale ostatecznie dla człowieka, który w młodości i o tem nie śnił nawet, i takie stanowisko — nie w kij dmuchał".

Mój projekt jest, mam wrażenie, najsłuszniejszy. Tylko w ten sposób obejdzie się bez bezskutecznych interwencyj, bez niesnasek, pretensyj i żalów. Niechaj los rozstrzyga.

SZYBY.

Naturalnie każdy może się spuścić na los. Czasami trzeba losowi pomagać. Tak rozumował stały mieszkaniec Bałut, Jakób Lasman. Lasman jest szklarzem i narzeka. Narzeka, że nikt nie chce tłuc szyb, że małe dzieci stały się w ostatnich latach niepokojąco grzeczne i nie rzucają kamieniami w okna, starsze dzieci nabrały wprawy w gry w football i piłka footbalowa nie trafia już również w szyby, słowem konstatuje Lasman, jest rozpaczliwa sytuacja w dziale szklarskim.

Lasman nie jest jednak człowiekiem, który łatwo rezygnuje. Jeśli los jest niełaskaw, jeśli dzieci nawet nie chcą się przyczynić do poprawy jego losu to on sobie sam pomoże.

Z tych względów Lasman obchodząc podwórka wybierał takie, w których z dyskretnie ukrytego miejsca mógł spokojnie rzucać kamieniami w szyby. Gdy szyba potłukła się, Lasman zjawiał się na widowni i ofiarował swoje usługi przy wprawieniu nowej szyby.

Ten proceder uprawiał Lasman przez dłuższy czas. Doszedł już nawet do dużej wprawy w tej mierze i nabrał takiej celności, że małym kamyczkiem trafiał w szybę z odległości 100 metrów. Interes kwitł. Szybki leciały jedna za drugą, aż zły pech spowodował, że ktoś zauważył, jak Lasman sam wybijał szyby i szklarza pociągnięto do odpowiedzialności.

Sąd Grodzki skazał Jakóba Lasmana na 4 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 4 lata.

Jerzy Krzecki.

Gdzie jesteś?

Zaginięcie 16-letniej dziewczyny.

Z Wilna donoszą:

Meldunki do policji o zaginięciu dziewcząt są bardzo częste. W większości wypadków zaginione wracają do domu

zdrowe i całe,

aczkolwiek rodziny zaginionych zawsze wyrażają jak najgorsze przypuszczenia że popełniła samobójstwo, że wpadła w sieci handlarzy żywym towarem itp.

Ubiegłego tygodnia wpłynął do policji meldunek o zaginięciu niejakiej Kielbakówny zamieszkałej przy ul. Makowej. Meldujący twierdzili iż zaginiona wpadła w ręce handlarzy żywym towarem. Po upływie kilku dni zaginiona odnalazła się. Jak się okazało, uciekła ona do swej byłej wychowawczyni, ponieważ uważała, iż w domu do niej źle się odnoszono.

Wczoraj do policji wpłynął nowy meldunek o zaginięciu 16-letniej Hody Lewówny, zamieszkałej przy ul. Ponarskiej 54. I tym razem donoszący o zaginięciu dziewczyny brat jej wyraził obawę, iż siostra

odznaczająca się urodą,

wpadła w ręce handlarzy żywym towarem.

Policja sceptycznie zapatruje się na te obawy, tem niemniej wszczęła energiczne poszukiwania.

RADJO-KĄCIK.

DZIS WIECZOREM.

RASZYN.

15.45 Koncert orkiestry A. Furmańskiego
16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
17.00 Recital fortepianowy J. Rosenberg - Schindlerowej
17.25 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
17.35 Fragmenty z opery „Kawaler Srebrnej Róży" Ryszarda Straussa (płyty)
17.50 „Fotograf, krajoznawstwo, zima" —
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Przegląd filmowy
18.15 Fr. Schubert: Trio B-dur
18.45 „Poczytajmy sobie" (przegląd wydawnictw gwiazdkowych) — wygł. H. Ładosz
19.00 Audycja strzelecka
19.25 Chwilka społeczna
19.30 Feljeton z Poznania
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka i popularna w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota oraz chór Juranda
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 III audycja Stow. Miłośników Dawnej Muzyki
21.45 Odczyt z Krakowa
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Lekcja tańca pod kierunkiem L. Wajszczuka
22.35 Najsłynniejsi tenorzy świata (płyty)
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna

Łódź. jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.25 Muzyka z płyt
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne

WTOREK, dnia 11 grudnia.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 i 13.05 Koncert zespołu salonowo - jazzowego Karasińskiego i Kataszka
12.45 Audycja dla dzieci młodszych
13.00 Dziennik południowy
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka lekka w wykonaniu zespołu G. Dinicu z udziałem solistów (płyty)
16.45 Skrzynka P. K. O.
17.00 Tańce starofrancuskie (z Krakowa)
17.25 Skrzynka językowa — omówi prof. St. Słoński
17.35 Recital śpiewaczy H. Korwin - Sługockiej
17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.00 Wiadomości rolnicze
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Muzyka lekka
18.30 Kto słucha radja w Polsce? — wygł. K. Evdziatowicz
18.45 „Najnowsze dzieło Berenta" (szkic literacki) — wygł. St. Adamczewski
19.00 Wieniec pieśni ludowych (z Katowic)
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Piosenki w wykonaniu L. Boyer — płyty
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Pogadanka z Krakowa
20.15 Wieczór literacki ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 „Dyliżans rozśpiewany" w opracowaniu muzycznem R. Palestra — wykona orkiestra P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Twórczość Karola Szymanowskiego na płytach
22.45 Rozmowy esperanckie z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem.

17.50 Łódzka skrzynka techniczna — omówi kier. techn. W. Gawroński
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Muzyka z płyt

—:×:—

Komornik zastrzelił człowieka

Sąd uniewinnił zabójcę.

Z Poznania donoszą:

Do niejakiego Szczepana Gorlikowskiego, przybył komornik Anastazy Gliszczyński w celu ściągnięcia zaległych podatków. Jak wiadomo, komornik nie jest miłym gościem toteż żona Gorlikowskiego Juljanna nieucieszyła się zbytnio zobaczywszy przybyłego. Mimo wszystko kobieta zawołała męża aby on załatwił się z przedstawicielem władz skarbowych. Między obu mężczyznami

wywiązała się sprzeczka,

w wyniku której Gorlikowski rzucił się na komornika i schwycił go z tyłu za gardło bijąc po głowie i twarzy.

Napadnięty starał się uwolnić z rąk napastnika poczem uwolniwszy, jedną ręką sięgnął po rewolwer. W sekundę potem padł strzał. Śmiertelnie ranny Gorlikowski osunął się na ziemię. Pośpieszono mu z pomocą i przewieziono do szpitala. Wszelkie jednak zabiegi okazały się bezowocne Gorlikowski zmarł.

Sąd pierwszej instancji rozpatrując sprawę, uwolnił komornika od winy i kary uznając, iż działał

w obronie własnego życia.

Prokurator wniósł jednak apelację. Sąd Apelacyjny uznał orzeczenie pierwszej instancji za właściwe i uwolnił Gliszczyńskiego.

Dziecko ugotowane w kapuście.

Gdy matki niema w domu.

Z Tarnopola donoszą:

Niejaka Borysowa z Szuparki (pow. Borszczów) pozostawiła bez nadzoru w mieszkaniu na przypiecku śpiące 18-miesięczne nieślubne dziecko płci żeńskiej. Dziecko po przebudzeniu się spadło z przypiecka na gorącą kuchnię tak fatalnie, że przewróciło garnek z gorącą kapustą i skutkiem ciężkich poparzeń zmarło. Sprawę policja skierowała do prokuratury Sądu Okręgowego w Czortkowie.

H. GARNIER.

Na rozstajnych drogach

— Czy widziałaś ją?

Irena, Colette, Lulu — trzy młode dziewczyny, biedne i już zniszczone, stały w trójkę ze stopami bosemi w przydeptanych pantoflach, ze źle zmytą szminką, naradzając się w kąciku korytarza. Wszystkie trzy mieszkały od kilku miesięcy w meblowanych pokojach tego domu, którego adres, na podstawie ogłoszenia, zdobyła również przybyła z prowincji pani Lancelin:

„Gabinety nowoczesne, wszelkie wygody, ceny przystępne".

Tego tylko było jej potrzeba, na okres sześciotygodniowego pobytu w Paryżu — potrzebnego jej dla wyjaśnienia przy pomocy prawnika zawikłanej sprawy. Zaraz po przyjeździe podała szoferowi starannie zanotowany adres i kazała zawieźć się na miejsce.

Jej nienaganne ubranie, siwe włosy i czarna wstążka na szyi, cokolwiek zdziwiły panią Faramuche, właścicielkę meblowanych pokoi. Ale cóż! Przyjąć trzeba klientów, jacy się trafiają, nawet uczciwe kobiety, jeżeli tak się zdarzy. Podała nieoczekiwanemu gościowi blankiet meldunkowy do zapełnienia i wpisała do swej księgi zanotowane na nim szczegóły:

„Lancelin, Helena - Małgorzata, bez zawodu, lat 54. Miejsce stałego zamieszkania: „Fontaine-les-Lys".

Po wypełnieniu tej formalności, przyjezdna pani, wyprzedzona przez numerowego, objęła w posiadanie przeznaczony dla niej pokój.

Nie był zanadto obszerny. Mosiężne łóżko zapełniało go niemal całkowicie. Łazienka, zdobyta kosztem szerokości pokoju, odgrodzona była od niego kotarą z kretonu, koloru ponsowego z deseniem w stylizowane kwiaty, dobranym do tapety, tej samej barwy były firanki i kapa na łóżka. Wszystko razem wydało się pani Lancelin bardzo gustowne. Wychyliwszy się z okna, dojrzała skrawek ulicy de Rome i dym z dworca Saint - Lazare. Położenie zatem było w centrum Paryża, a więc dogodne.

Nie posiadając większych zasobów pieniężnych, ograniczona w wydatkach, nudziła się od rana do nocy w małem miasteczku, którego dotąd nie opuszczała nigdy. Podróż zawsze pozostawia wspomnienia, z których przez czas dłuższy czerpać można rozrywkę po powrocie do domowych pieleszy.

Lulu zauważyła ją pierwsza i zdębiała na jej widok. Obecność tej pani, najwidoczniej bardzo przyzwoitej, w tym domu, wprowadziła ją poprostu w osłupienie. Irena i Colette ujrzały ją nazajutrz. Czyjeś pojawienie się w meblowanych pokojach zawsze zwracało uwagę.

— Kto to zamieszkał pod 14, pani Faramuche?

— 14? Osoba bardzo przyzwoita.

Nic więcej wydobyć nie można było od p. Faramuche, dla bardzo prostej przyczyny, że sama nic ponadto nie wiedziała. Każda z nich tłumaczyła sobie ten lakonizm na swój sposób, węsząc jakąś tajemnicę.

— Z pewnością szuka córki, która zeszła na złą drogę

— Albo męża, który zwiał z domu, czy też jakiegoś gigolo...

— Przy tym wyglądzie?

W całym domu panował spokój do godziny jedenastej zrana, a wówczas dopiero rozpoczynał się gwar i ruch: trzaskanie drzwiami, nawoływania z pokoju do pokoju. Słychać było wybuchy śmiechu, krótkie kłótnie i śpiewy. Lokatorki meblowanych pokoi pod względem muzykalnym zdradzały upodobania sentymentalne. Pani Lancelin słuchała piosenek, kiwając głową do rytmu melodji. — „Wesoły Paryż!" — myślała.

Po kilku dniach poznała swoje sąsiadki. Uważała, coprawda, że malują się z pewną przesadą, lecz nie miała zamiaru podczas swego krótkiego pobytu w stolicy zająć się reformą zwyczajów paryskich, postanowiwszy brać paryżanki takie, jakiemi są. Pierwsza ukłoniła się Lulu, a ta, oszołomiona grzecznością starszej pani, odkłoniła się jej uprzejmie. Lulu była drobną, młodą brunetką, trapioną chronicznym kaszlem, a stan jej oskrzeli pogarszały nocne przechadzki.

Pani Lancelin pierwsza wszczęła rozmowę:

— Co za okropna pogoda!

— Nietrudno o grypę przy tej słocie — grzecznie potwierdziła Lulu.

— To prawda. Wygląda pani zupełnie zmarznięta. Proszę panią wejść do mnie. Przygotuję jej szklaneczkę grogu według własnego przepisu.

Lulu, rozbawiona, poszła za nią. Pani Lancelin już zakrzątała się w pokoju, gotowała wodę i ze współczuciem przyglądała się wątłej dziewczynie.

— Tylko nie grymasić! Proszę to wypić, póki gorące.

Lulu nie mogła wyjść z podziwu: ta pani tak grzecznie rozmawiała z nią! Zwróciła jej pustą szklankę, wstała i podziękowała nieśmiało.

— Odwiedzi mnie pani jeszcze?

Złożyła żądaną obietnicę. Wkrótce rozeszła się pogłoska o przyjaznym stosunku Lulu z numerem 14. Colette, zazdrosna o to, drwiła: — „Pani" zawiera stosunki.

Mimo to, narówni z Ireną, postarały się uzyskać zaproszenie od nowej sąsiadki.

Wprawdzie nie bawiono się nadmiernie pod numerem 14, ale panował tam nastrój rodzinny. Było to urozmaiceniem dla nich. Chodziło im o to towarzystwo, ponieważ rehabilitowało je do pewnego stopnia i darzyło cząsteczką szacunku.

Uznały za rzecz odpowiednią udzielić fałszywych zwierzeń, jakkolwiek nie żądano ich od nich. Prawdziwe bowiem mogłyby razić. Irena wymyśliła sobie brutalnego męża - gracza, który zrujnował ją i porzucił. Colette, nie chcąc jej ustąpić w niczem, przyznała się do przedwczesnego wdowieństwa i okrutnej teściowej. Lulu, pomiędzy dwoma atakami kaszlu, skarżyła się na zdradzone uczucia. Każdej z nich Helena Lancelin starała się dodać otuchy:

— Zobaczy pani, że wszystko ułoży się szczasem!

Przyjmowały tę przepowiednię z wdzięcznością, aczkolwiek nie było powodu do nadziei. Pani Lancelin słuchała, pocieszała i wzdychała. Nigdy w swej prowincjonalnej dziurze nie spotkała się z tylu względami. Bez radości myślała o powrocie do rodzinnego miasteczka. Domyślała się wprawdzie, że młode kobiety, niezabiegające o nagrodę Montyona za cnotę, nie mówiły jej całej prawdy. Lecz mniejsza o to!... Była tutaj tylko w przelocie. Wkrótce po tem spotkaniu rozejdzie się z niemi na rozstajnych drogach i nie zobaczy ich nigdy więcej...

Gdy wreszcie nadszedł dzień jej wyjazdu, pani Lancelin serdecznie pożegnała swoje przygodne towarzyszki. Przechylone przez poręcz, przyglądały się, jak schodziła ze schodów. Następnie pobiegły do okna, by zobaczyć ją jeszcze, jak wsiadała do taksówki, która zginęła im z oczu na rogu ulicy. A potem — już nic... Dom wydał im się znienacka pusty.

— Wiem już — rzekła Irena, przeciągając się na łóżku — że długo tutaj nie pozostanę.

— Gdybym miała taką matkę — szepnęła Lulu.

Nie było mowy o tem, żeby wkrótce nastąpiło obustronne zapomnienie. Pani Lancelin uniosła z sobą obraz swego „gabinetu" i sąsiadek. Te zaś zachować miały wspomnienie kobiety uprzejmej i dobrej oraz często powtarzanego im opisu miejscowości, do której udała się, by pozostać tam do schyłku dni, nad rzeką, pośród topoli, wpobliżu młyna... Wskrzesiła w nich żal za rzeczami pogardzonemi, lub nieznanemi — spokojem w zaciszu wiejskiem. Wszystko znowu nabrało znaczenia — zarówno to, o czem myśleć przestały, jak i to, do czego zdawały się przyzwyczajone...

— Szkoda, że wyjechała! — rzekła cicho Lulu.

— Szkoda, że wogóle przyjeżdżała! — wybuchła Colette.

Tamte milczały, spuściwszy głowę.

Colette zaszlochała, głośno i boleśnie...

Tłum. L. M.

SPORT.

Garbarnia wykazała najlepszą formę

Kto zdobył pierwsze miejsce w turnieju.

W sobotę rozpoczął się w Katowicach międzynarodowy turniej piłkarski z udziałem niemieckiej drużyny FC. Bayern i trzech czołowych zespołów polskich: Ruchu, Cracovii i Garbarni. Turniej wywołał duże zainteresowanie i zgromadził mimo nieszczególnych warunków atmosferycznych przeszło 6 tys. widzów.

GARBARNIA — CRACOVIA 2:1 (1:0)

Pierwszy mecz Garbarnia — Cracovia zakończył się zasłużonem zwycięstwem Garbarni 2:1 (1:0). Mecz był bardzo ciekawy i stał na wysokim poziomie.

F.C. BAYERN — RUCH 2:1 (1:0)

Drugie spotkanie pomiędzy mistrzem Polski a FC. Bayern przyniosło Ruchowi porażkę w stosunku 1:2 (0:1).

Ten ostatni mecz, główny, stał na znacznie niższym poziomie niż mecz Cracovia — Garbarnia. Zawiódł przedewszystkiem Ruch a zwłaszcza jego słynny napad, który grał beznadziejnie. Niemcy wykazali jedynie dobrą kondycję fizyczną i niezły dość niebezp. napad. Pozatem gra ich była bardzo przeciętna, na poziomie średnich zespołów ligowych. Ruch w normalnej formie powinien był wygrać z tą drużyną.

W drugim dniu międzynarodowego turnieju piłkarskiego w Katowicach odbyły się dalsze dwa mecze. Zainteresowanie zawodami znacznie zmalało i na boisko Ruchu przybyło tylko 4 tys. widzów.

RUCH — CRACOVIA 3:0 (2:0)

Pierwszy mecz Ruch — Cracovia zakończył się zdecydowanem zwycięstwem mistrza Polski Ruchu w stosunku 3:0 (2:0). W przeciwieństwie do pierwszego dnia Ruch grał wspaniale i mecz wygrał zasłużenie, mimo doskonałej obrony Cracovii. Warto podkreślić, że Ruch wystąpił bez Urbana i Tatusia. W bramce zadebiutował z powodzeniem dawny gracz Pogoni katowickiej Andrzejewski.

Bramki zdobyli Kubisz, Wilimowski i Peterek.

Sędzia p.Gruszka nie uznał prawidłowo zdobytej bramki przez Cracovię.

F.C BAYERN — GARBARNIA 3:0 (1:0)

Ostatnie spotkanie FC. Bayern — Garbarnia stało również na niezbyt wysokim poziomie. Zwyciężył zdecydowanie, chociaż niezbyt zasłużenie, FC. Bayern 3:0 (1:0). W pierwszej połowie Garbarnia panowała całkowicie nad sytuacją a jej dobrze dysponowany atak zagrażał ciągle bramce drużyny niemieckiej. Fenomenalny bramkarz niemiecki uchronił jednak swą drużynę od klęski. Pozatem Garbarnia grała z nieprawdopodobnym pechem. W pierwszej połowie napastnicy jej nie trafiają aż 4 razy do pustej bramki. Niemcy z przypadkowego strzału Krumna zdobywają mimo przewagi Garbarni prowadzenie, którego nie oddają do końca meczu.

Po przerwie przez pierwszy kwadrans przeważa również Garbarnia, dopiero po zdobyciu przez Schneidra drugiej bramki dla Niemców, drużyna polska, traci inicjatywę na rzecz przeciwnika. Wynik dnia ustala Bermeier.

Pierwsze miejsce w turnieju zajął FC. Bayern, 2) Ruch, 3) Garbarnia 4) Cracovia. Klasyfikacja ta nie odpowiada istotnemu stosunkowi sił, gdyż najlepszą formę wśród wszystkich czterech drużyn wykazała Garbarnia.

Boks ciągnie ludzi.

Ciekawy przebieg spotkań pięściarskich.

W ciągu ubiegłych dwu dni świątecznych na ringach całej Polski rozegrano szereg spotkań międzymiastowych z okazji „Dnia PZB." Duża ilość meczów oraz ich poziom świadczy o rozwoju tej gałęzi sportu. Zainteresowanie boksem wzrasta nietylko wśród młodzieży, ale i wśród starszego społeczeństwa, które coraz bardziej darzy sympatją imprezy pięściarskie. Dowodem tego są zapełnione po brzegi sale, w których urządzane są zawody. W szeregu miast odczuwa się nawet wyraźny brak

odpowiednio dużej sali.

W pierwszym rzędzie dotyczy się Łodzi. Brak ten sprawia nielada kłopot organizatorom imprez bokserskich. Dalszy rozwój pięściarstwa i popularność tej gałęzi sportu wśród społeczeństwa spowoduje niechybnie potrzebę zainteresowania się tą sprawą przez czynniki miarodajne, które winny jaknajprędzej zająć się rozwiązaniem tego problemu.

Przechodząc do sprawozdań z przebiegu spotkań międzymiastowych podkreślić należy, że największem zainteresowaniem cieszyły się mecze Łódź—Śląsk i Warszawa — Poznań.

Szczegółowe wyniki meczów pięściarskich rozegranych w całej Polsce były następujące:

ŚLĄSK — ŁÓDŹ 10:6.

Mecz ten odbył się w sobotę przy pełnej widowni w sali Filharmonji i zakończył się zasłużonem zwycięstwem Śląska w stosunku 10:6. Łódź wystąpiła bez Woźniakiewicza, Taborka, Chmielewskiego i Krenca. Wyniki walk były następujące: waga musza: Węgrzyn (Ś.) — Pawlak (Ł.). Zwycięża na punkty Pawlak. Waga kogucia: Jarząbek (Ś.) — Spodenkiewicz (Ł.). Walka nierozstrzygnięta. Waga piórkowa: Rudzki (Ś.) — Leszczyński (Ł.). Wygrywa pewnie na punkty Rudzki. Waka lekka: Białas (Ś.) — Banasiak (Ł.). W walce towarzyskiej wygrywa nieprzekonywująco Banasiak. Wskutek nadwagi Banasiaka punkty

przypadły Śląskowi.

Waga półśrednia: Bieniek (Ś.) — Durkowski (Ł.). Wynik remisowy. Waga średnia: Świerk (Ś.) — Wolski (Ł.). W drugiej rundzie Świerk nokautuje Wolskiego. Była to walka towarzyska, gdyż wobec spóźnienia się Wolskiego na wagę punkty miał zapewnione Śląsk walkowerem. Waga półciężka: Kurka (Ś.) — Wurm (Ł.). Wygrywa na punkty Kurka. Waga ciężka: Wrazidło (Ś.). — Kłodas (Ł.). Zwycięża w II-ej rundzie przez techniczne k. o. Kłodas. Sędziował w ringu p. Derda. Punktowali pp. Wiener i Sierota.

WARSZAWA — POZNAŃ 9:7.

Międzymiastowy mecz bokserski Poznań — Warszawa, który odbył się w sobotę w stolicy zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Warszawy w stosunku 9:7. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Czortek (W.) pokonał na punkty Sobkowiaka (P.), w wadze koguciej Rozenblum (W.) pokonał na punkty Pelę (P). w wadze piórkowej Kozłowski (W.) pokonał na punkty Rogalskiego (P.). w wadze lekkiej Sipiński (P.) po b. ładnej walce pokonał renomowanego Kielara (W.). w wadze półśredniej Misiurewicz (P.) wygrał nieprzekonywująco z Dorobą II (W.). w wadze średniej Pilnik (W.) wygrywa z Rogowskim (P.) przez dyskwalifikację tego ostatniego za unikanie walki w 3-ej rundzie. w wadze półciężkiej Doroba I (W.) zremisował z Szymurą (P.) i w wadze ciężkiej Piłat (P.) znokautował w 2-ej rundzie Dziewulskiego (W.).

POZNAŃ — LUBLIN 14:2.

W dniu wczorajszym reprezentacja bokserska Poznania pokonała w Lublinie reprezentację miasta w stosunku 14:2. Poznań wystąpił w tym samym składzie co w Warszawie.

W pozostałych meczach międzymiastowych bokserskich, które odbyły się z okazji „Dnia PZB w Krakowie rezerwowa reprezentacja Poznania uległa reprezentacji Krakowa 7:9. we Lwowie reprezentacja Lwowa pokonała rezerwową reprezentację Śląska 9:7. w Wilnie rezerwowa reprezentacja Warszawy pokonało repr. Wilna 12:4 i ta sama reprezentacja Warszawy zwyciężyła reprezentację Białegostok u w Białymstoku 9:7.

Sport w kilku słowach.

W ciągu piątku, soboty i niedzieli odbyły się cztery dalsze mecze o mistrzostwo drużynowe okręgu w zapasach. Wyniki tych meczów były następujące:

IKP — SKS 11:11. Wynik faktyczny jest 11:10 dla IKP, jednak sędzia na macie podał niewłaściwy wynik walki w wadze półciężkiej. SKS zgłosił w sprawie tego meczu protest. Wyniki walk były następujące: (podług kolejności wag): Łazarski (IKP) pokonał w 6 m. 12 s. Klimczaka (SKS), Bek (SKS) pokonał w 5 m. 56 s. Kuleszę. Domański (SKS) zwyciężył na punkty Pawlickiego (IKP), Iskrzycki (SKS) pokonał w 8 m. 12 s. Krasińskiego (IKP), Jakubowski (IKP) pokonał w 50 s. Markiewicza (SKS), Krysiak (SKS) pokonał na punkty Neugebauera (IKP). Wynik tej walki był 2:1 dla Krysiaka jednak sędzia ogłosił omyłkowo 3.1. W wadze ciężkiej Dąbrowski (IKP) wskutek niestawienia się przeciwnika zdobył punkty walkowerem. Sędziował na macie p. Thume, punktowali pp. Lurje i Pakuła.

KRUSZEENDER — MAKABI 14:0 (WALKOWER).

Wskutek stawienia się Makabi w niekompletnym składzie, sędzia odgwizdał walkower dla Kruszeendera. W walkach towarzyskich wyniki były następujące: Falecki (KE) pokonał w 8 m. 50 s. Ginsberga (M.), Gąsiorowski (KE) zwyciężył w 4 m. 35 sek. Krumholca (M), Zawadzki (M) pokonał w 6 m. 20 s. Wnuka (KE), Wildeman (KE) pokonał w 2 m. 16 s. Goldberga (M) i Sułat w 48 sek. Lewina. Mecz odbył się w Pabjanicach.

WIMA — SKS 14:10.

Wyniki walk były następujące: Lange (W) pokonał w 8 min. Klimka (SKS), Kawał I (W) zwyciężył na punkty Sadulskiego (SKP), Bek (SKS) pokonał Kawała II (W), Domański (SKS) wygrał na punkty z Kubikiem (W), Hinc (W) wygrał w 15 s. ze Skrzyckim (SKS), Ślicki (W) pokonał Będkowskiego (SKS) i Krupiak (SKS) pokonał na punkty Cymera (W).

WIMA — KRUSZEENDER 15:6.

Wyniki walk Falecki (KE) w 4 m. Langeo (W), Kawał niezbyt przekonywująco Pusza (KE), Kubik wygrał niezasłużenie z Sułatem (KE), Hinc pokonał po ładnej walce Wildemana (KE) w 4 m. 40 s. Ślicki (W) zwyciężył w 8 min. Fiedlera i Cymer wygrał na punkty z Lipczyńskim (KE). Sędziował na macie p. Szudziński. Punktowali pp. Mrożewski i Pieczewski.

— Wobec licznych protestów zgłaszanych przez kluby Wydział Techniczny ŁOZA, postanowił nie rozpatrywać protestów należycie nie umotywował.

— Po ostatnich meczach na czoło wysuwa się w tabeli obok IKP drużyna Wimy, która wykazuje coraz lepszą formę.

W dniu wczorajszym odbyły się w lokalu Siły przy ulicy Głównej 17 mistrzostwa gimnastyczne okręgu łódzkiego, zorganizowane przez łódzkie kluby gimnastyczne pod kierownictwem prez. Dresslera. W konkurencjach męskich wyniki były następujące: poręcze: 1) Jursa 36 p. 2) Milde 35,5 p. 3) Prokowski 33 p. — Drążek 1) Jursa 36,5 p. 2) Hadrjan 34 p. 3) Milde 32,5 p. — Gimnastyka 1) Jursa 17,5 Konkurencje żeńskie: drążek 1) Adamiakówna 13,5 3) Schillerówna 13 p. 3) Rohrówna 13 p. Poręcze 1) Schillerówna 16,5 2) Rohrówna 15,5 p. 3) Michalczewska i Adamiakówna po 15 p. Koło 1) Adamiakówna 16.5 p. i Rohrówna 10 5 p. 2) Michalczewska 14,5 3) Schillerówna 13,5 p. Gimnastyka i rytmika: 1) [illegible]chówna 19 p. 2) Adamiakówna 18,g p. 3) Millerówna i Michalaczewska po 17 p.

W lokalu przy ul. Narutowicza 52 odbyło się w dniu wczorajszym oficjalne zakończenie kursu sanitarjuszy sportowych. Absolwenci w liczbie 17 otrzymali świadectwa oraz książeczki o ratownictwie PCK, poczem odbyły się przemówienia prezesa ŁOZPN-u p. Konopki i dr. Michałowicza z Warszawy. Dr. Michałowicz powołał przy łódzkim RSKO wydział sanitarny, przewodniczącym którego został p. Jońskl, przyczem dr. Michałowicz ofiarował wydziałowi sztandar. Na uroczystości byli obecni przedstawiciele klubów robotniczych, Państwowego Urz W. F. (kpt. Dobski) i in.

W Warszawie zostały zakończone mistrzostwa drużynowe Polski w szermierce. Tytuł mistrza zdobyła Warszawianka, która w półfinale pokonała AZS (Pozn.) 12:4 zaś w finale Warszawianka pokonała Policyjny K. S. (Katowice) 10:6.

W turnieju indywidualnym kobiet na floręty pierwsze miejsce zajęła Duchówna (Polonja) przed Laskowską (AZS, W-wa) i Stanoszkówną (PKS, Katowice). Startowało 8 zawodniczek.

Drużyna hokejowa Czarnych ze Lwowa pokonała w Rumunji drużynę Telephon Club z Bukaresztu w stosunku 2:1.

W rozgrywkach koszykówki męskiej o puhar zimowy PZGS-u w Warszawie Polonja pokonała w finale AZS 27:23, zajmując pierwsze miejsce i kwalifikując się do gier międzyokręgowych.

W dniu wczorajszym na zakończenie kursu hokejowego odbył się mecz zespołów kombinowanych, który przyniósł wynik 3:3. Po zakończeniu kursu kpt. zw. PZHL. p. Tadeusz Sachs oraz hokeiści zamiejscowi rozjechali się do swych miast. Międzypaństwowy mecz piłkarski Włochy — Węgry zakończył się zwycięstwem Włoch w stosunku 4:2 (2:2).

— We Wiedniu w mistrzostwach Ligi: Admira pokonała Rapid 7:5 i Wacker — Hakoah 3:1.

W Paryżu odbył się pierwszy występ Kanadyjskiej drużyny Winnipeg Monarch w meczu hokejowym z Francais Volants, który zakończył się zwycięstwem Kanadyjczyków w stosunku 4:2.

W Poznaniu odbyły się walne zebrania Okręgowego Zw. Lekkoatletycznego i Okręgowego Związku Pływackiego. Prezesem POZLA ozstał p. Ryszczyński, zaś POZP dr Sokołowski.

Polski Związek Bokserski stara się o sprowadzenie do Polski jednego ze znanych trenerów zagranicznych, który kolejno odwiedziłby wszystkie najlepsze ośrodki pięściarskie kraju a m. in. i Łódź. Treneerm tym będzie najprawdopodobniej trener niemiecki, którego zaproponuje Niem. Zw. Bokserski

TABELKA O WEJŚCIE DO LIGI.

Nazwa klubu.	Il. gier.	Stos. pun.	Stos. b
1. KS. Śląsk	3	5:1	7:1
2. KS. Naprzód	3	3:3	6:4
3. WKS. Śmigły	4	2:6	5:13

Ostatni mecz zadecyduje..

Zwycięstwo Śląska.

W Wilnie został rozegrany w dniu wczorajszym mecz o wejście do Ligi między zespołami „Śląsk" i Śmigły, który zakończył się po b. zażartej walce zwycięstwem Śląska w stosunku 2:0. Śląsk górował zgraniem i techniką i odniósł zasłużone zwycięstwo, zdobywając obie bramki przez Gieronia. Sędziował p. Sznajder. Widzów 500.

W tabeli prowadzi obecnie Śląsk, który ma najpoważniejsze szanse wejścia do Ligi Śląsk zdobył już 5 punktów, przed Naprzodem 3 p. i Śmigłym 2 p. Ostatni mecz decydujący Śląsk — Naprzód odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.

—:O:—

PRZYBŁAKAŁ się buldog. Odebrać za zwrotem kosztów Bydgoska 18 m. 1 Żu

Rozgrywki o puhar zimowy.

Pierwsze miejsce dla I. K. P.?

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w sali przy ul. Drewnowskiej następujące mecze w koszykówkę żeńską i męską o puhar zimowy PZGS-u.

Sobota.

Koszykówka żeńska: Wima — Makabi 9:7 (4:1). Mecz b. zażarty przyniósł zwycięstwo zespołowi fabrycznemu, który miał przewagę w pierwszej połowie meczu. IKP — Zjednoczone 2:0 (walkower). Wskutek niestawienia się zespołu Zjednoczonych, IKP bez walki zdobyło punkty walkowerem

Koszykówka męska. Zjednoczone — HKS 56 2 (20:0). Druzgocące zwycięstwo Zjednoczonych, którzy przez cały czas mieli kompletną przewagę. WKS — Triumf 39:17 (18:9). Mecz został odgwizdany jeszcze przed końcem wskutek zdekompletowania się zespołu Triumfu.

Niedziela.

Koszykówka żeńska. IKP — Makabi 29:12. Mecz na niskim poziomie przyniósł pewne zwycięstwo lepszej technicznie drużynie IKP Zjednoczone — Wima 9:8. Gra wyrównana i na niskim poziomie.

Koszykówka męska: IKP — Zjednoczone 37:17 (16:5) IKP ma obecnie b. silna drużynę dzięki poczynaniu czołowych graczy WKS-u: Pilca, Zalasiewicza i Ketnera. Dzięki temu zwycięstwo przyszło zespołowi dość łatwo.

ŁKS — Triumf 2:0 (walkower). Triumf prowadził już 46:30, jednak wobec zdekompletowania się drużyny w czasie meczu sędzia przerwał przed końcem zawody i odgwizdał walkower na korzyść ŁKS-u.

— Po dwudniowych rozgrywkach w koszykówce żeńskiej zdecydowanie na czoło wysunął się zespół IKP, który jest pewnym faworytem do pierwszego miejsca.

W koszykówce męskiej w grupie pierwszej niemal zapewnione pierwsze miejsce ma IKP, zaś w grupie II-ej walka o pierwsze miejsce rozegra się między WKS-em i ŁKS-em.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

Kursy radjotechniczne i fotograficzny w Polskiej YMCA. Informacje w sekretarjacie.

ZEBRANIE.

Komenda Młodych Z. N. M. P. Łódź-północ zawiadamia zainteresowanych, że pierwsze zebranie organizacyjne odbędzie się jutro (we wtorek, 11 b. m.) o godz. 19 w lokalu świetlicy Z. N. M. P. przy ul. Limanowskiego 47.

9.896 osób korzystało z akcji pomocy dla bezrobotnych.

Z kontynuowanej przez Komitet Funduszu Pracy m. Łodzi akcji pomocy dla bezrobotnych w formie suchej strawy w dniu 30 listopada korzystało rodzin 3276 — osób 9896.

Z racyj żywnościowych korzystają bezrobotni, którzy mogą wykazać się, że w ciągu trzech lat, licząc od daty zgłoszenia się o pomoc, mają przepracowanych 4 tygodnie i 3-letnie zamieszkanie na terenie m. Łodzi, przyczem pracownicy fizyczni muszą okazać się książeczką Ubezpieczalni Społecznej i legitymacją Biura Pośrednictwa Pracy, pracownicy umysłowi książeczką Ubezpieczalni Społecznej i Z. U. P. U. oraz legitymacją Biura Pośrednictwa Pracy.

Dzieci do lat dwóch — z pożywek mlecznych, wydawanych przez stację Kropli Mleka — korzystało 550. Z kolonij wypoczynkowych — zimowych w Sulmowie i Sokolnikach korzystało 95 dzieci w wieku szkolnym.

„ZŁODZIEJ SERC" — W GRAND - KINIE.

Film stylowy. Wiek XVI. Florencja. Romantyczne przygody pięknego lekkoducha. Splatają się w artystyczną całość niedole i uciechy, śmiech i łzy, miłość i nienawiść, wypadki śmieszne i wzniosłe.

Realizacja żywa i pomysłowa. Mimo pewnych dłużyzn — film zaciekawia, zajmuje i bawi.

W roli tytułowej — Fredric March. Miły, ujmujący, wstępnym bojem podbił serca łodzianek. W głównej roli kobiecej — śliczna Constance Bennett.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Miłość bez słów
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Porwanie Sabinek
Adria — Markiza Jorisaka
Banda — Fuks tańczy kariokę!
Bajka — I. Buntownik; II. Młodość na zamówienie
Bratnia Strzecha — I. Zabawka; II. Biały wódz
Capitol — Nana.
Casino — Świat się śmieje
Corso — Viva Villa
Czary — I Precz z kryzysem. II Tajemnica zamkniętego kufra.
Europa — Marzenia miłosne.
Grand - Kino — Złodziej serc
Metro — Markiza Jorisaka
Mimoza — Wyrok życia
Miraż — Synowie pustyni.
Ludowy — Całuj mnie jeszcze..
Luna — Walc wiosenny
Palace — Burza w szklance wody
Przedwiośnie — Czar wiedeńskiego walca
Rakieta — Królowa cyganerji
Record — I. Kobieta pod kontrolą; — II. Pierwsza miłość cowboya
Słońce — Halka
Stylowy — Baroud
Sztuka — Karioka
Zachęta — I. Czarowna noc; II. Pożar nad Wołgą

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz zabielany z fasolką, sznycelki z włoskiej kapusty i kartofelki, strudel z kaszą.

WINSZUJEMY.

Jutro: Damazemu i Sabinie
Wschód słońca. 7,33
Zachód słońca. 15,25
Długość dnia 7,52
Ubyło dnia 8,35
Tydzień 50

Rekordowy rozwój Opery Warszawskiej.

Dzielna dyrektorka.

Za przykład sprężystości w [illegible] może posłużyć dyrektorka Opery Warszawskiej, znakomita gwiazda Janina Korolewicz Waydowa. Gdy 14 sierpnia podpisała kontrakt z Magistratem m. Warszawy na prowadzenie Opery, już 29 września dała premjerę „Erosa i Psyche" Ludomira Różyckiego. Operę tę należy nazwać premjerą gdyż od 1923 r. nie była grana i otrzymała obsadę i reżyserję zupełnie nową.

W krótkich odstępach czasu dano wznowienia w odświeżonej formie „Madame Butterfly" i „Tosci" oraz w nowej inscenizacji „Carmen" z nowym baletem na czele z Lodą Halamą.

Ewenementem była „Messa da Requiem" Verdiego 1 listopada która spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem prasy. Wreszcie premjera opery Mascaniego „Iris" w nowych dekoracjach, co było obok triumfu dyrektorki — triumfem dyr. Dołżyckiego i reż. Karola Bendy, odkrytego dla opery przez dzielną dyrektorkę.

Nie będąc skrępowana statutami Zaspu (jak wiadomo dyr. Korolewicz - Waydowa nie podpisała konwencji z Zaspem) świetna kierowniczka dała możność zadebiutowania całemu szeregowi

artystów młodych i utalentowanych że wymienimy: mezzo-sopranistkę Stecką. Gadejską, Łaniewską, Korfównę oraz pp Korolkiewicza i Tysiaka.

O dalszych planach dyrekcji napiszemy już w specjalnym wywiadzie, jaki postaramy się uzyskać dla Czytelników „Echa" z dyr. Janiną Korolewicz - Waydową.

Publiczność nie cierpi amerykańskich gadułów.

PIĘCIOLECIE DŹWIĘKOWCA...

Film dźwiękowy dużo jeszcze potrzebuje do absolutnej doskonałości.

Bez echa naogół minęła ostatnio rocznica. Dla ludzi pracujących nad filmem, nad ego udoskonaleniem, nad jego dalszym rozwojem, była to jednak data bardzo poważna. Minęło przecież pięć lat od czasu wprowadzenia filmu dźwiękowego.

Pamiętamy dobrze jaką rewolucję wywołało nadejście dźwiękowca. Przedewszystkiem straciły z tego powodu

tysiące ludzi pracę.

Na bruku znalazły się masy muzyków, grywających w kinach. Publiczność odniosła się do dźwiękowca odrazu z ogromną rezerwą. Nastawienie ogółu było dosyć pesymistyczne.

I oto po ogromnych borykaniach, stał się dźwiękowiec dziś panem sytuacji. Przebył wszystkie trudności i dziś nikt nie tęskni jak się zdaje do filmu niemego. Przyzwyczailiśmy się do tego, aby nietylko widzieć artystę, ale i słyszeć go. Dźwiękowiec daje nam o wiele bardziej przekonywujące złudzenie, aniżeli film niemy.

Pięć lat minęło od czasu, gdy na ekranach ukazał się pierwszy film dźwiękowy Był to jednak raczej film niemy, udźwiękowiony w pewnych momentach. Tak np. w przedśmiertnym filmie, genjalnego artysty i „króla maski“ Lon Chaney'a, a jego pierwszym dźwiękowcu pod nazwą „Lokomotywa 2324“ cały tak szumnie reklamowany dźwięk ograniczał się jedynie

do ryku syreny lokomotywy.

Pierwszy dźwiękowiec nie mógł zyskać sobie zwolenników. Rozmów, prowadzonych w języku angielskim nikt nie rozumiał Napisy musiały być niezbędnem uzupełnieniem, a dźwięk wychodzący ostro, raził ucho. Film dźwiękowy uważano za utopję i prorokowano mu rychły upadek.

Pierwsze próby całkowitego udźwiękowienia filmu, stworzenia dźwiękowca w stu procentach wyychodziły nieudolnie. Jednakże technika nie dała za wygraną, wprowadziła dźwiękowiec i walczyła nadal uparcie o palmę pierwszeństwa. Praca setek ludzi pracujących nad synchronizacją nie poszła na marne.

Wyniki tej pracy nie dały na siebie długo czekać. Mimo niepomyślnych przepowiedni, mimo krytycznego nastawienia się, dźwiękowiec powoli ale stanowczo szedł do celu. Stanął na wysokości zadania i zapanował wszechwładnie na ekranach całego świata, spychając zupełnie

w cień film niemy.

Lecz to jeszcze nie wszystko. Czy dźwiękowiec stanął na wysokości swego zadania? Czy stanął już na martwym punkcie, uważając, że spełnia wszystko tak, jak powinien? Czy nie potrzeba jeszcze obecnie dużo pracy nad jego udoskonaleniem, a przedewszystkiem artystycznem udźwiękowieniem? Oto pytania, na które nie odrazu otrzymamy odpowiedzi. Pięć lat mozolnej żmudnej pracy, to stosunkowo krótki czas Istnieją jeszcze dla akustyki tysiące możliwości, poprawek, nowych wynalazków. Film dźwiękowy znajduje się jakoby w zarodku swego istnienia dopiero.

Kiedy technika filmowa udoskonalona została do tego stopnia, że nauczono się dźwięk utrwalać, zaczęto tym wynalazkiem szafować w niemiłosierny sposób. Pamiętamy przecież „100 proc. dźwiękowce“ które obfitowały w śpiewy aż do znudzenia, lub w dialogi ciągnące się w nieskończoność. Publiczności zaczęły się filmy dźwiękowe przejadać

spowodu swej hałaśliwości.

Wtedy to zaczęto coraz częściej mówić o powrocie do filmu niemego.

I znów przystąpiono ze zdwojoną energją do pracy. Zaczęto badać przyczyny niechęci, usuwać braki. Zmieniono formę dźwiękowca, jednakże w gruncie rzeczy wszystko zostało po dawnemu. Skrócono jedynie dialogi. Ale jeszcze i obecnie nawet w najlepszych filmach dźwiękowych spotykamy tysiące niedociągnięć, zwłaszcza niepotrzebne nieraz przeładowanie rozmowami, wcale nie zabawnemi.

W filmach krajowej produkcji naogół nie widzimy „niepotrzebnej gadaniny“ natomiast w zagranicznych, a zwłaszcza amerykańskich, odrazu rzuca się nam w oczy przeładowanie — nieraz całkiem dobrego filmu —

ogromną ilością dialogów,

przeradzających się w nieprzyjemne dla ucha wrzaski. Rozumie się, że zastrzeżenia upadają, gdy chodzi o film egzotyczny, w którym wykorzystuje się dźwięk do ostatnich granic, gdyż cała niemal treść filmu mieści się właśnie w odgłosach fauny podzwrotnikowej. Nie można też mieć nic przeciwko temu, gdy utrwala się odgłosy kroków upadek ciała, względnie odgłos dzwonka lub telefonu. Razi nas jednak przedewszystkiem krzykliwość prowadzonych rozmów, względnie niepotrzebne nieraz podkładanie muzyki.

Rzuca się wówczas w oczy fakt, że z akustyki uczyniono użytek całkiem bezmyślnie, poprostu dlatego, że udźwiękowienie jest dobrym wynalazkiem, zapełniającym nieraz dziury marnego scenarjusza, Zamało zwraca się przytem uwagi na stronę artystyczną. Często zdarza się, że muzyka zupełnie nie jest dostosowana do rozgrywającej się akcji.

Z tych powodów dużo potrzeba jeszcze pracy i zbiorowego wysiłku, aby film dźwiękowy spełniał swe zadanie, jak należy, Najwytrawniejszy reżyser nie stworzy

obrazu bez zarzutu,

gdy nie opanuje umiejętności rozmieszczania dźwięku, który jest przecież jednem z najważniejszych zagadnień i bolączek filmu

Film dźwiękowy w tym stanie, w jakim jest obecnie jeszcze nam nie wystarcza. Stojąc przed pełnem niespodzianek i wynalazków jutrem ,czekamy nowych udoskonaleń nowego, odrębnego stylu dźwiękowca. Akustyka jest dopiero na drodze rozwoju, daje ogromne pole do popisu, do wytężonej i bardzo trudnej pracy. Ale praca ta dać może przewrót w obecnej synchronizacji filmów. Dla ludzi zajmujących się akustyką, możliwości wybicia się, są bardzo duże Flim dźwiękowy dużo jeszcze potrzebuje do doskonałości.

Dzieci interesują się techniką.

Spostrzeżenia holenderskiego pisarza.

W czasie ostatniego posiedzenia Komitetu opieki nad dzieckiem przy Lidze Narodów omawiano m. in. kwestję produkcji filmów naukowych i rozrywkowych dla młodzieży i dzieci. Stwierdzono przy tej okazji niezwykle niski poziom filmów tego typu, pomimo, że jednocześnie istnieje bardzo obfita i godna polecenia literatura dla młodzieży, którąby doskonale można było zużytkować na potrzeby filmu. Zalecono wobec tego ponowne gruntowne zbadanie sprawy i przedstawienie odpowiednich wniosków w roku przyszłym Komitet sądzi że w ten sposób zainicjuje nową poważną dziedzinę produkcji filmowej

Pisarz holenderski Jan Feith na podstawie studjów stwierdził podczas uroczystości ostatniego „tygodnia książki“ w Holandji, że dzieci w pierwszej linji interesują książki z dziedziny techniki, ujęte w sposób narracyjny i poglądowy, dalej podróże wszelkiego rodzaju, powieści historyczne, zwłaszcza opowiadające o wybitnych postaciach z dziejów, wreszcie książki przyrodnicze o życiu zwierząt i roślin. Jest to cenną wskazówką, w jakim kierunku powinna pójść produkcja filmowa dla młodzieży.

O czem nie wolno pisać

włoskim dziennikarzom?

Jeden z ostatnich numerów włoskiej gazety urzędowej podaje zakaz publikowania następujących wiadomości z zakresu spraw wojskowych:

Organizacja i dyslokacja pokojowa jednostek, oddziałów i służb oraz ich przesunięcia przejściowe lub stałe; skład, stany liczbowe oddziałów wojskowych i marynarki wojennej, tabele ekwipażów okrętów wojennych: wielkie transporty wojska, materjałów i zwierząt, ćwiczenia, manewry, sposób współpracy wojsk lądowych z siłami morskiemi i lotniczemi; wywiady terenów pogranicznych, wycieczki górskie.

Badania naukowe, doświadczenia i kolaudycje broni, materjałów, raporty z ćwiczeń. Katastrofy i wypadki

o poważniejszem znaczeniu,

przyczyny tych katastrof, awarje i uszkodzenia hangarów, samolotów i okrętów, wypadki podczas użycia i prób dokonywanych z materjałem wojennym.

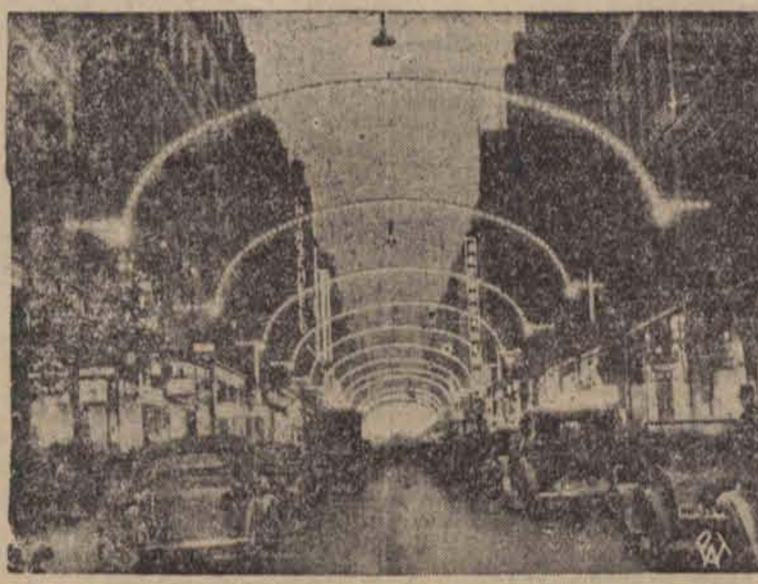
Stan moralny i materjały, w jakim przejściowo mogą się znajdować jednostki i załogi — a który to stan mógłby wskazywać na ich obniżoną wartość, pogotowie lub wyszkolenie personelu.

Prace fortyfikacyjne, urządzenia obronne, stanowiska artylerji, drogi o znaczeniu wojskowem, granice miejscowości lub stref ważnych z wojskowego punktu widzenia. Bazy morskie i nadbrzeżne punkty oparcia, środki i systemy ich obrony, środki obrony przeciwlotniczej, lokale obrony wybrzeża.

Programy budowy okrętów, charakterystyka projektów i szczegóły konstrukcyjne lub uzbrojenia i wyekwipowania okrętów wojennych, ich wydatność, awarję, prace adaptacyjne. Siła aparatów motorowych; broń, sposób jej użycia i osiągnięte wyniki środki i sposoby wykrywania obrony przeciwlotniczej i podmorskiej Zakłady aeronautyczne, możliwości udoskonalenia portów lotniczych i morskich zarówno wojskowych jak i cywilnych. Stany i zdolność bojowa samolotów, dotacje oddziałów lotniczych, adaptacja samolotów na okrętach wojennych i statkach handlowych.

Koszary, baraki, schrony, fabryki, zakłady i magazyny wojskowe, wytwórnie wojskowe i cywilne do wyrobu środków chemicznych, zakłady cywilne ważne dla obrony kraju, jako mogące być przysposobione do produkcji broni, amunicji, materjałów wybuchowych, okrętów, materjałów lotniczych, samochodowych, chemicznych i td.

Iluminacja przedświąteczna.



Iluminacja przedświąteczna jednej z głównych ulic Hamburga.

Dobrowolne ćwiczenia rezerwistów

Specjalne odznaczenia i ulgi kolejowe.

Wyszkolenie rezerw ma w wojsku francuskiem olbrzymie znaczenie. Wpływa na to nietylko jednoroczna służba wojskowa, która nie może całkowicie wyszkolić żołnierza, lecz również fakt, że 80 proc. zmobilizowanych oddziałów stanowić będą rezerwiści.

Przedewszystkiem więc zwraca się we Francji uwagę na szkolenie

oficerów i podoficerów rezerwy.

Dla oficerów wprowadzono poza obowiązującemi ćwiczeniami, dobrowolne doskonalenie praktyczne i teoretyczne, obejmujące rocznie 18 ćwiczeń, w czasie których każdy oficer rezerwy dowodzić musi dwukrotnie oddziałem odpowiadającym jego przydziałowi mob Ponieważ nagrody za dobrowolne uczestniczenie w tych ćwiczeniach, w formie ulgowych przejazdów kolejowych i pierwszeństwa przy awansach, nie stanowiły dostatecznej zachęty, władze wojskowe zarządziły, by oficerów nie biorących udziału w tych ćwiczeniach powoływano

na 10 dniowe ćwiczenia dodatkowe

Dotychczas w dobrowolnem doskonaleniu wzięło udział około 45.000 oficerów rezerwy, przeważnie starszych roczników, co stanowi około 33 proc ogółu.

Gorzej przedstawiać się ma sprawa doskonalenia podoficerów, którzy —po 12 miesiącach służby czynnej, w chwili zwolnienia z szeregów, mianowani podoficerami— nie mają żadnej praktyki do wodzenia. By zachęcić ich do dobrowolnego uczestniczenia w kursach doskonalących, wprowadzono obecnie specjalne odznaczenia i ulgowe przejazdy kolejami dla uczestników oraz prawo mianowania ich w wypadku wojny oficerami rezerwy.

W szkoleniu poza szeregami wojska położono główny nacisk właśnie na doskonalenie podoficerów, od których nowoczesna walka wymaga znacznej samodzielności

w decyzji i działaniu.

Dotychczas w doskonaleniu podoficerów rezerwy wzięło udział 20,000 podoficerów, co stanowi około 4 proc. ogółu

—:o:—

1000 PENGÖ NAGRODY

za rezygnację z telefonu.

Na Węgrzech telefony opłaca się inaczej niż w reszcie Europy, co stało się powodem ciekawego zatargu między kilkoma małemi miasteczkami, a ministerstwem poczty. Abonenci, jeżeli w miejscowości przez nich zamieszkałej. jest mniej niż 100 telefonów,

płacą miesięcznie 6 pengo,

oprócz dodatkowej opłaty 16 filler za każdą miejscową rozmowę. Jeżeli natomiast liczba abonentów przekracza setkę, wówczas opłata wynosi 12 pengo miesięcznie, z wyjątkiem stolicy, która płaci tylko 10 pengo.

Wydarzyło się obecnie, że trzy miasteczka, w których abonenci dotychczas nie przekraczali liczby 100, zbuntowały się, gdyż niespodziewanie liczba abonentów przekroczyła setkę i muszą zatem

opłacać podwójną taryfę.

Są to miasta Balatonlelle, Zamardy i Aesi. Abonenci zwołali zebranie i postanowili wręczyć 1000 pengo nagrody temu wśród nich, kto zrezygnuje z telefonu; będzie on pozatem miał prawo korzystania dniem i nocą, o każdej godzinie, z każdego telefonu prywatnego, oraz do odbierania rozmów, bezpłatnie. W ten sposób — liczba abonentów wróci do „normalnego“ stanu. Oczywiście, wkrótce wszystkie trzy miasta znalazły chętne ofiary. Obecnie ministerstwo szuka drogi, by usunąć paradoksalny stan, jaki samo spowodowało.

Dwie nowe sławy

zabłysły na terenie Hollywoodu.

Utarło się naogół mniemanie, że kobiecie łatwiej jest zrobić karjerę filmową, niż mężczyźnie. Wielu niewtajemniczonych twierdzi, że wystarczy ładna buzia, zgrabne nóżki i powodzenie u mężczyzn, aby zrobić karjerę, zapominają jednak o tem, że dzisiejsza publiczność jest znacznie bardziej wymagająca i więcej żąda od aktorki, niż tylko korzystnych

warunków zewnętrznych.

W sezonie bieżącym zabłysły na terenie Hollywoodu dwie sławy, przyczem obie pochodzą z gruntu obcego. Kobieta i mężczyzna. Kobietą, która w przeciągu kilku miesięcy zaledwie zdobyła większą sławę od renomowanych w Ameryce gwiazd, była Rosjanka, Anna Sten, odtwórczyni „Nany“ Mężczyzną zaś, który z nieznanego bliżej młodego aktora stał się jednym z najulubieńszych artystów, dzięki jednemu tylko filmowi, jest Robert Donat, pamiętny Tomasz Culpepper z „Henryka VIII“ Jemu właśnie przypadła w udziale jedna z najbardziej popisowych ról, o którą ubiegało się

27 słynnych „gwiazdorów“ —

rola „Hrabiego Monte Cristo“ pdł. powieści Aleksandra Dumasa.

Dla polskich miłośników kina najciekawsza będzie wiadomość, że Robert Donat choć obywatel angielski, jest synem matki - Polki, córki powstańca 1863 roku, który po powstaniu wyemigrował do Anglji.

———

PODSŁUCHANE

W CUKIERNI

— Panie doktorze, czy pana męczył już kiedykolwiek taki kaszel, jak mnie dzisiaj?

— Zdarzało się.

— I co pan doktór bierze w takim wypadku?

— Pięć złotych za poradę.

ODKRYCIE.

— Wiem już, w jaki sposób można zupełnie zniszczyć pamięć ludzką?

— Narkotykami lub wódką?

— Nie, pożyczeniem pieniędzy!

SKARGA.

— Czy to nie ironja? Przez trzydzieści lat byłem dozorcą domowym, a teraz moja stara nie chce mi dać klucza od mieszkania?

———

Wybaczcie, że zdradzamy

tajemnicę Waszych lat!

Sekrety cudzych metryk, a zwłaszcza pań są podobno zawsze interesujące, cóż dopiero mówić jeśli chodzi o tajemnicę prawdziwego wieku gwiazd filmowych? Bądźmy więc niedyskretni i zdradźmy tę tajemnicę.

Czy wiecie więc ile wiosen liczy sobie Janetka Gaynor? — Jest naprawdę młoda, skończyła bowiem 26 października 28 lat. Urocza i coraz bardziej popularna Carola Lombard

ma 25 lat.

Miła i ładna Helen Hayes skończyła 33 lata, a tak bardzo popularna przed kilku laty Liliana Gish, skończyła lat 36. Urocza Evelyn Brent, jest prawie jej rówieśnicą, liczy bowiem 35 lat. Młodsza od niej jest piękna Constance Bennet — liczy sobie 22 lata.

1400 szkół katolickich

funkcjonuje na terenie Anglji.

Rektor „Stonyhurst College“, ks. E. D. O'Connor, jezuita, przemawiając niedawno w Bradford, nakreślił obraz niezwykle pomyślnego rozwoju szkolnictwa katolickiego w Anglji, mimo wielkich trudności finansowych, mówił prelegent — szkoły katolickie w naszem państwie nie przedstawiały

żadnej pozytywnej siły.

Obecnie, jakby w wyniku działania jakiejś cudownej energji, mamy 1400 szkół katolickich, rozsianych po całym kraju, przyczem każda prawie parafja ma swoją własną szkołę. W odpowiednim stosunku wzrosła też liczba szkół średnich i wyższych i osiągnęła liczbę przeszło pieciuset zakładów tego rodzaju. Mimo że szkoły i kolegja nasze — mówił w dalszym ciągu ks. O'Connor — są dużo młodsze od szkół innych wyznań, nie potrzebujemy się wstydzić rezultatów pracy, jakie młodzież osiąga w nich dzięki wysokiemu poziomowi nauczania i wychowania.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski